



Żebyśmy tego roku jeszcze lepiej mieli,
Żebyśmy co posieli, to w pokoju zżeli,
Żeby dzieci były jak białe klusieczki
I jako gołąbki spokojne żoneczki.

Żeby nam z zianenka cały chleb się zbierał,
Żeby się w bidzie nikt nie poniewierał.
Żeby na świecie cicho było i spokojnie.
Żeby żony z mężami nie bywały w wojnie

Tego wam życzymy, na to przychodzimy
I kolędę swoją dla was przynosimy

E. BRYLE

Naszemu Czytelnikom miłych Świąt

Ludziom dobrej woli

Odrębność i wspólność — świąteczny nastrój wywołuje powszechne uczucia miłości wobec ludzi i nadaje tym uczuciom za każdym razem inną formę. Zielona jodła, świerk, sosna — strugi deszczu jeszcze sprzed kilkunastu godzin — trochę śniegu na podkrakowskich wzgórzach i tam, hen, w Tatrach. Słońce, przy którym zastydają dzisiaj wieczorem ludzie dobrej woli — czyżby był podzielony? Czyżby ponad wszystkie cierpienia, urazy, poczucie jedności nie było ważniejsze? Tego dnia możemy sobie powiedzieć, że na pewno przeważa dziś i przez najbliższe świąteczne dni przeważać będzie w naszych uczuciach barwa nadziei.

Nie ma się czym chwalić, ani chełpić, jednakże prosta rzecz: wygląd sklepów sprzed roku i dzisiaj jest tak różny, tak istotnie wpłynął na opadnięcie naszych „kolejkowych emocji”, że trzeba się zastanowić nad źródłem tej zmiany. Jest ono jedno: praca ludzi dobrej woli. Praca, nawet przyszłości. Cele historycznie zmienne łączyły w sensie działań zasadniczych całego narodu jego przeszłość. W ostatnich latach II Rzeczypospolitej celem zasadniczym była obrona niepodległości, w czasie wojny walka z okupantem, po wojnie — odbudowa kraju ze zniszczonych wojennych, złączenie z Macierzą i zagospodarowanie ziem zachodnich i północnych, odbudowa stolicy. Oczywiście kiedy określiliśmy cele, które nas łączyły, uświadamialiśmy sobie, że łączy nas one ponad tym, co nas dzieli. Czynieły to dla odnalezienia wspólnego języka, dla realizacji tych wspólnych celów. I prawica i lewica uznała pod koniec lat trzy-

ty w przeświadczeniu słuszności drogi, jaką idą, wybierają często szlak trudniejszy. Czy można było zaoszczędzić łez, nieporozumień, kłótni? Można było. Z tego stwierdzenia wyciągnąć należy dzisiaj głęboką lekcję. Nie jutro, nie pojutrze, ale właśnie dzisiaj. Dzień taki w Polsce sprzyja refleksjom; niechże więc one mają walor obywatelski również, właśnie przez spojrzenie na interes i całość rodziny polskiej. Jesteśmy na tyle rozsądni, na ile sami potrafimy doraźnie, dziś podjąć określony trud, nie tracąc z oczu spraw najważniejszych. Mówimy, że jest trochę źle. W domyśle mamy: musi być nam jeszcze źle za miesiąc, za rok, za dwa. Ale bez zrozumienia istotnych wartości państwa jako organizacji i wspólnoty interesów całego narodu nie można we współczesnym świecie myśleć o jego dobrobycie, całości, szczęściu.

Święta nie mogą być wyłącznie ozdobą i tylko wypozyczeniem w naszym życiu. Tak już jest w naszym kraju, że dzisiejszy wieczór oparą nastrojem zadumy wszystkich — wierzących i niewierzących. Bylibyśmy ludźmi małego serca, gdybyśmy nie mieli odwagi jeszcze raz, i jeszcze raz przypomnieć słów poety: „Ojczyzna to wielki, zbiorowy obywatel”.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Spotkanie Wojciecha Jaruzelskiego z Jurijem Andropowem

Sekretarz generalny KC KPZR zaproszony do Polski

MOSKWA (PAP). Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami 23 bm. odbyło się spotkanie i sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów PRL Wojciecha Jaruzelskiego z sekretarzem generalnym KC KPZR Jurijem Andropowem. W toku spotkania omówiono najważniejsze problemy wszechstronnej współpracy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Komunistycznej z Związkiem Radzieckim, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Związkiem Socjalistycznych Republiki Radzieckich.

Wojciech Jaruzelski poinformował o działalności PZPR i rządu PRL zmierzającej do zapewnienia stabilizacji politycznej i gospodarczej w Polsce. Wysoce ocenili znaczenie braterskiej pomocy Związku Radzieckiego. Jurij Andropow poinformował o pracy organizacji partycypacyjnej w dziedzinie realizacji uchwał XXVI Zjazdu KPZR z 1982 r. Wyrażono niezmienną solidarność radzieckich komunistów i narodu radzieckiego z walką komunis-

tów i ludzi pracy Polski o utrwalenie socjalizmu, przewyciężenie kryzysu.

Uczestnicy spotkania zadeklarowali wolę obu bratnich partii dalszego umacniania stosunków polsko-radzieckich we wszystkich dziedzinach życia społecznego, ścisłego współdziałania w realizacji skoordynowanej linii w polityce międzynarodowej. ZSRR i PRL będą wzmacniały wysiłki w obronie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Za granicą o Polsce

W doniesieniach z Warszawy, sygnowanych jako pilne, główne agencje informacyjne podały, powołując się na PAP, o zwolnieniu wszystkich internowanych w Polsce i likwidacji ośrodków internowania. Odnotowuje się zarazem, że aresztowano 7 osób, które były dotychczas internowane, a przeciwko którym toczy się postępowanie karne. Agencje podkreślają, że zwolnienie wszystkich internowanych nastąpiło na dwa dni przed Świętami Bożego Narodzenia i na osiem dni przed zawieszeniem stanu wojennego.

Jacques Estager zamieścił na łamach francuskiego tygodnika „REVOLUTION” obszerny artykuł o Polsce, w którym m. in. analizuje szanse porozumienia narodowego i perspektywy rozwoju demokracji w naszym kraju. Autor wyraża pogląd, że „FJN, który od 1948 roku stanowił podstawę sprawowania władzy w Polsce, obecnie nie odpowiada już realiom społeczno-politycznym. Nie znajdują w nim miejsca masy katolików, ruch chrześcijański — demokratyczny”. Estager zwraca następnie uwagę na powstanie i rozwój Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Polsce, stwierdzając m. in., że PRON mógłby się stać istotnym elementem frontu narodowego, szeroko otwartego dla katolików, bezpartyjnych i inteligencji.

Estager referuje program PRON oraz pisze, że po zawieszeniu stanu wojennego w Polsce powinno dojść do zasadniczych negocjacji, które dotyczyć będą problemów demokracji. Autor podkreśla, że nie należy oczywiście spekulować natchmiastowych, spektakularnych poczynań, sytuacja w dalszym ciągu nie jest jeszcze dość stabilna, by można było działać szybko.

Posiedzenie Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP). Biuro Prasowe Rządu informuje: 23 grudnia br. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, któremu przewodniczył wicepremier Mieczysław Rakowski. Omówiono aktualną sytuację społeczno-polityczną w kraju. Prezydium Rządu oceniło też stan przygotowań do wdrażania ustaw o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego i o związkach zawodowych. Stworzone zostaną warunki, aby związki zawodowe mogły rozwijać swoją działalność zgodnie z ustawą.

Prezydium Rządu zaaprobowало projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie specjalnego postępowania porządkowego wobec osób zajmujących stanowiska kierownicze oraz wysłuchało informacji ministrów: pracy, płaci i spraw socjalnych, nauki, szkolnictwa wyższego i techniki oraz ministra sprawiedliwości

na temat prac nad resortowymi aktami prawnymi na czas zawieszenia stanu wojennego.

Z kolei Prezydium Rządu zaaprobowало projekt zmian w ustawie — kodeks postępowania cywilnego oraz projekt ustawy o rozpoznawaniu przez sądy spraw z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych.

Prezydium Rządu podjęło też decyzję o współuczestnictwie PRL w budowie, w latach 1983—85, na terytorium ZSRR gazociągu magistralnego. Udział Polski w realizacji tej inwestycji uznano za bardzo korzystny dla naszego kraju. Zapewni on bowiem dodatkowe dostawy gazu ziemnego do Polski w latach 1986—1990.

Następnie przedyskutowano sprawę podnoszenia kwalifikacji pracowników ubezpieczonych zakładów pracy (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nota stałego przedstawiciela Polski w Organizacji Narodów Zjednoczonych do sekretarza generalnego ONZ

WARSZAWA (PAP). Zgodnie z instrukcją rządu PRL, stały przedstawiciel Polski w ONZ, amb. Włodzisław Natorf, skierował do sekretarza generalnego ONZ, Javiera Peraza de Cuellara, notę informującą, że na podstawie uchwalonej przez Sejm PRL ustawy z dnia 18 grudnia br. zostaje uchylone lub poważnie złagodzone, na całym terytorium Polski, zawieszenie niektórych postanowień Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, wprowadzone na podstawie

dekrety Rady Państwa o stanie wojennym oraz innych związanych z tym dekrety z 12 grudnia 1981 roku, zatwierdzonych przez Sejm PRL w dniu 25 stycznia br.

Jak wiadomo, 29 stycznia br., na mocy artykułu 4 Międzynarodowego Paktu — z którego wynika dopuszczalność zawieszenia względnie ograniczenia pewnych jego postanowień — rząd PRL formalnie notyfikował sekretarzowi generalnemu ONZ

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Od dziś co tydzień w „Gazecie”

Królewski orszak

Zespół historyków krakowskich pod kierunkiem prof. dr hab. FELIKSA KIRYKA pracuje nad biografiami królów i książąt polskich. Zamierzeniem autorów jest popularyzacja postaci, które w dziejach naszego narodu odegrały rolę znaczącą. Wielu z nich przyszło żyć i rządzić krajem w okresach trudnych, niejednokrotnie historyografii wysuwa na plan pierwszy procesy ekonomiczno-społeczne zapominając często o czynni-

ku ludzkim. Autorzy starają się pokazać te procesy poprzez losy jednostek. Sylwetki wiadów w ich ujęciu odbiegają od schematyzmu i są przedstawione w całej barwności.

W miarę postępu prac autorów i życzliwego przyjęcia zapowiadanych sylwetek przez Czytelników będziemy prezentować na naszych łamach kolejne postaci nie trzymające się chronologii i porządku dynastycznego.

Wchodzą do obiegu

1000 — złotowe srebrne monety z wizerunkiem papieża

WARSZAWA (PAP). Jak dowiaduje się dziennikarz PAP Narodowy Bank Polski kieruje do obiegu pierwszą partię srebrnych monet o nominale 1000 zł z wizerunkiem papieża JANA PAWŁA II.

Monety będą wprowadzane do obiegu sukcesywnie w poszczególnych okręgach, w pierwszym rzędzie przy podejmowaniu przez zakłady pracy środków pieniężnych na wypłatę wynagrodzeń.

Całość emisji, której wielkość wyniesie ok. 2 mln monet, będzie realizowana do końca pierwszej połowy przyszłego roku.

Chcemy tworzyć mosty porozumienia

Wywiad sekretarza KC PZPR, sekretarza generalnego Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego MARIANA ORZECZOWSKIEGO dla „Gazety Krakowskiej”

działających, że niepodległość kraju jest zagadnieniem nadrzędnym. Ale różni się to obozy w odpowiedzi na pytanie, co trzeba dla realizacji tego celu zrobić. To samo było i po wojnie. Nie było różnic w narodzie co do tego, że trzeba ziemię zachodnią włączyć w organizm państwa wojennego, a Polacy Polacy. Pytanie rozdzieliło się wtedy, gdy określiliśmy drogę wiodącą do tego celu. U podstaw porozumienia narodowego znajdują się więc cele, które łączy, znajduje się strategia i taktyka ich realizacji. A szanse porozumienia jednak to coś więcej niż tylko nakaz i imperatyw, przymus historyczny, który po prostu polega na tym, że jeżeli grupowe tendencje nie znajdą tej wspólnej platformy, wspólnego mianownika naród przestanie się rozwijać. Porozumienie staje się realną szansą odblokowania myślenia i co za tym idzie rozwoju społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Nasze nadzieje wiążemy z wielką szansą porozumienia. Problem tylko polega na tym, żeby te nadzieje znalazły realny wyraz w dzia-

aniu. O porozumieniu mówimy nie tylko my. Mówi Reagan, mówi podziemie. Ale przecież to porozumienie, o którym mówi Reagan i które proponuje podziemie jest w gruncie rzeczy kapitulacją jednej strony, oznacza ono faktycznie kapitulację władzy, zaprzeczenie jej na pozycję nie do przyjęcia dla władzy, dla państwa. To co proponuje władza jest wyjściem honorowym, proponowanym nie w imieniu interesów władzy jako takiej, ale w imieniu interesów społeczeństwa i państwa. Honorowym w tym sensie, że właśnie władza odrzuca koncepcję zwycięzcy i zwyciężonych, koncepcję odwetu. Koncepcja porozumienia honorowego oznacza, że staramy się tworzyć mosty nie tylko dla tych, którzy nie byli przeciwko nam i którzy w ten sposób byli z nami, ale również dla tych, którzy byli przeciwko nam, którzy przegrali z przegranej swojej wyciągnęli wnioski, którzy uważają, że istnieją właśnie pewne nadrzędne sprawy narodu i państwa, którym to sprawom trzeba podporządkować za-

wiedzione indywidualne i grupowe nadzieje, gorzkie porażki i rozczarowania. Władze budują mosty dla tych, którzy byli przeciwko niej i którzy chcą konstruktywnie dla wyprowadzenia kraju z kryzysu działać. Oczywiście są to ograniczenia. Nie może być to żadnych nieporozumień: ci co przegrali i nadal są przeciwnikami socjalizmu, i ci którzy popełnili przestępstwa przeciwko ustrojowi na żadne mosty liczyć nie mogą. Mogą liczyć na sprawiedliwe prawo i sprawiedliwy osąd ich działań.

Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego jest niejakie instytucjonalnym wyrazem idei porozumienia. Jakże w tej chwili widzieć możliwości rozwoju Ruchu, jakie są jego zagrożenia?

Zdecydowana większość Polaków — powtórzmy — uznaje pewne wspólne racje, kieruje się nimi w dążeniu do wspólnego celu. Powtarzamy z naciskiem: są rzeczy, które łączy niezależnie od tego co nas dzieli i dzielić jeszcze będzie. Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego nie jest taktycznym krokiem władzy, niegdyś osłabionej, władzy przycisniętej do muru, która szuka rozpaczyliwie środków ratowania siebie lecz jest to wyraz głębokiego przekonania, głębokiej myśli, że socjalizm jako ustroj dla ludzi może być zbudowany tylko przez większość społeczeństwa. Lenin wielokrotnie podkreślał, że próby budowy socjalizmu tylko

Nota stałego przedstawiciela Polski

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przebiegowe ograniczenia stosowania niektórych postanowień paktu. Stały przedstawiciel PRL stwierdza w nocie m. in., że ostatnie decyzje Sejmu i Rady Państwa, a także poprzedzające je, wprowadzane w miarę stabilizacji sytuacji, kroki łagodzące przebiegowe ograniczenia praw obywateli, stanowią potwierdzenie konsekwentnej realizacji zapowiedzi, że ograniczenia te nie będą stosowane ani chwili dłużej niż to będzie wynika-

ło z nadrzędnego interesu narodowego i celu ich wprowadzenia, a mianowicie — jak to definiuje międzynarodowy pakt — odwrócenia wyjątkowo poważnego niebezpieczeństwa zagrażającego istnieniu narodu. Wymienione decyzje — podkreśla nota — są wynikiem postępującej stabilizacji życia w Polsce, aktywnych działań na rzecz porozumienia narodowego, rekonstrukcji i ożywienia gospodarki oraz konsekwentnej realizacji linii reform i społecznej odnowy.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podjęto również apel, dotyczący wplacenia przez wszystkie organizacje społecznie wypracowanych kwot na fundusz budowy pomnika poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tych walkach ginęli także członkowie ORMOW. W samym regionie krakowskim zginęło wówczas 40 członków tej organizacji.

Naradę prowadził komendant wojewódzki ORMOW S. Szezygalski.

Kronika dnia

Narada krakowskiego aktywu ORMOW

W dniu wczorajszym odbyła się narada aktywu ORMOW województwa krakowskiego. W naradzie wzięli udział komendanci, zastępcy i szefowie organizacji dzielnicowych, miejskich, gminnych i zakładowych oraz grup specjalistycznych.

Na zebraniu podsumowano całoroczną działalność oraz omówiono najważniejsze zadania na rok 1983.

Aktualną sytuację społeczno-polityczną kraju na-

świetlił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podjęto również apel, dotyczący wplacenia przez wszystkie organizacje społecznie wypracowanych kwot na fundusz budowy pomnika poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tych walkach ginęli także członkowie ORMOW. W samym regionie krakowskim zginęło wówczas 40 członków tej organizacji.

Naradę prowadził komendant wojewódzki ORMOW S. Szezygalski.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podjęto również apel, dotyczący wplacenia przez wszystkie organizacje społecznie wypracowanych kwot na fundusz budowy pomnika poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tych walkach ginęli także członkowie ORMOW. W samym regionie krakowskim zginęło wówczas 40 członków tej organizacji.

Naradę prowadził komendant wojewódzki ORMOW S. Szezygalski.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podjęto również apel, dotyczący wplacenia przez wszystkie organizacje społecznie wypracowanych kwot na fundusz budowy pomnika poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tych walkach ginęli także członkowie ORMOW. W samym regionie krakowskim zginęło wówczas 40 członków tej organizacji.

Naradę prowadził komendant wojewódzki ORMOW S. Szezygalski.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podjęto również apel, dotyczący wplacenia przez wszystkie organizacje społecznie wypracowanych kwot na fundusz budowy pomnika poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tych walkach ginęli także członkowie ORMOW. W samym regionie krakowskim zginęło wówczas 40 członków tej organizacji.

Naradę prowadził komendant wojewódzki ORMOW S. Szezygalski.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podjęto również apel, dotyczący wplacenia przez wszystkie organizacje społecznie wypracowanych kwot na fundusz budowy pomnika poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tych walkach ginęli także członkowie ORMOW. W samym regionie krakowskim zginęło wówczas 40 członków tej organizacji.

Naradę prowadził komendant wojewódzki ORMOW S. Szezygalski.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podjęto również apel, dotyczący wplacenia przez wszystkie organizacje społecznie wypracowanych kwot na fundusz budowy pomnika poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tych walkach ginęli także członkowie ORMOW. W samym regionie krakowskim zginęło wówczas 40 członków tej organizacji.

Naradę prowadził komendant wojewódzki ORMOW S. Szezygalski.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podjęto również apel, dotyczący wplacenia przez wszystkie organizacje społecznie wypracowanych kwot na fundusz budowy pomnika poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tych walkach ginęli także członkowie ORMOW. W samym regionie krakowskim zginęło wówczas 40 członków tej organizacji.

Naradę prowadził komendant wojewódzki ORMOW S. Szezygalski.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podjęto również apel, dotyczący wplacenia przez wszystkie organizacje społecznie wypracowanych kwot na fundusz budowy pomnika poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tych walkach ginęli także członkowie ORMOW. W samym regionie krakowskim zginęło wówczas 40 członków tej organizacji.

Naradę prowadził komendant wojewódzki ORMOW S. Szezygalski.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podjęto również apel, dotyczący wplacenia przez wszystkie organizacje społecznie wypracowanych kwot na fundusz budowy pomnika poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tych walkach ginęli także członkowie ORMOW. W samym regionie krakowskim zginęło wówczas 40 członków tej organizacji.

Naradę prowadził komendant wojewódzki ORMOW S. Szezygalski.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podjęto również apel, dotyczący wplacenia przez wszystkie organizacje społecznie wypracowanych kwot na fundusz budowy pomnika poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tych walkach ginęli także członkowie ORMOW. W samym regionie krakowskim zginęło wówczas 40 członków tej organizacji.

Naradę prowadził komendant wojewódzki ORMOW S. Szezygalski.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podjęto również apel, dotyczący wplacenia przez wszystkie organizacje społecznie wypracowanych kwot na fundusz budowy pomnika poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tych walkach ginęli także członkowie ORMOW. W samym regionie krakowskim zginęło wówczas 40 członków tej organizacji.

Naradę prowadził komendant wojewódzki ORMOW S. Szezygalski.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podjęto również apel, dotyczący wplacenia przez wszystkie organizacje społecznie wypracowanych kwot na fundusz budowy pomnika poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tych walkach ginęli także członkowie ORMOW. W samym regionie krakowskim zginęło wówczas 40 członków tej organizacji.

Naradę prowadził komendant wojewódzki ORMOW S. Szezygalski.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podjęto również apel, dotyczący wplacenia przez wszystkie organizacje społecznie wypracowanych kwot na fundusz budowy pomnika poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej. W tych walkach ginęli także członkowie ORMOW. W samym regionie krakowskim zginęło wówczas 40 członków tej organizacji.

Naradę prowadził komendant wojewódzki ORMOW S. Szezygalski.

świecił sekretarz KK PZPR J. Broniek, natomiast komendant wojewódzki MO płk A. Trzybiński omówił stan porządku i bezpieczeństwa w regionie. Postawiono przystąpić do rozbudowy organizacji zakładowych i grup specjalistycznych oraz w większym zakresie włączyć się do walki ze spekulacją. Uczestnicy narady postanowili, że organizacja ORMOW przystępuje do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Podpisano protokół w Moskwie

Dalszy wzrost polsko-radzieckiej wymiany towarowej

MOSKWA (PAP). Ministerstwo handlu zagranicznego PRL Tadeusz Nestorowicz i ZSRR, Nikołaj Patalowicz podpisali 23 bm. w Moskwie protokół o wzajemnych obrotach towarowych i płatnościach między Polską i Związkiem Radzieckim na 1983 rok.

Protokół zakłada, że wartość wzajemnych dostaw towarowych w przyszłym roku wyniesie 9,8 mld rubli, w tym nasz eksport do ZSRR 4,4 mld rubli, zaś import ze Związku Radzieckiego 5,4 mld rubli. W stosunku do 1982 r. oznacza to przyrost obrotów handlowych o 14 proc., w tym naszego importu o 12 proc., zaś eksportu o 17 proc.

Zapewni to — z jednej strony zbytni eksport eksportowej naszego przemysłu, a należy podkreślić, iż na rynek radziecki dostarczamy ponad 40 proc. swojego globalnego eksportu maszyn i urządzeń oraz około 50 proc. eksportowanych przez Polskę towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego, z drugiej zaś strony pozwoli, w drodze dostaw z ZSRR, pokryć około 45 proc. naszych potrzeb importowych w zakresie paliw, surowców i materiałów do produkcji oraz 1/3 całego zapotrzebowania importowego na maszyny i urządzenia.

Szczególne znaczenie dla naszego kraju ma potwierdzenie przez Związek Radziecki tradycyjnych dostaw do PRL podstawowych paliw, surowców i materiałów do produkcji.

W obliczu stosowanych przez kraje kapitalistyczne sankcji gospodarczych przeciwko Polsce dostawy radzieckich surowców będą nadal głównym, a w przypadku takich surowców jak ropa naftowa, gaz ziemny, siarka, azbest i tarcica — jedynym źródłem zaopatrzenia importowego gospodarki polskiej, a w zakresie wielu innych surowców dostawami z ZSRR będziemy w większym niż dotychczas stopniu pokrywać swoje zapotrzebowanie importowe.

W 1983 roku zakupimy w ZSRR m. in. 15,3 mln ton ropy naftowej i produktów naftowych, 6 mld metrów sześć. gazu ziemnego, 7,7 mln ton rud żelaza, 146 tys. ton celulozy, 90 tys. ton papieru i kartonu, 112 tys. ton bawełny, 53 tys. ton aluminium, 100 tys. metrów sześć, pięt wierzchołków.

Od dostaw głównie tych towarów zależy utrzymanie ciągłości produkcji w wielu naszych zakładach i fabrykach, w tym również produkujących dobra na potrzeby rynku wewnętrznego.

Szczególne znaczenie dla naszego kraju ma potwierdzenie przez Związek Radziecki tradycyjnych dostaw do PRL podstawowych paliw, surowców i materiałów do produkcji.

W obliczu stosowanych przez kraje kapitalistyczne sankcji gospodarczych przeciwko Polsce dostawy radzieckich surowców będą nadal głównym, a w przypadku takich surowców jak ropa naftowa, gaz ziemny, siarka, azbest i tarcica — jedynym źródłem zaopatrzenia importowego gospodarki polskiej, a w zakresie wielu innych surowców dostawami z ZSRR będziemy w większym niż dotychczas stopniu pokrywać swoje zapotrzebowanie importowe.

W 1983 roku zakupimy w ZSRR m. in. 15,3 mln ton ropy naftowej i produktów naftowych, 6 mld metrów sześć. gazu ziemnego, 7,7 mln ton rud żelaza, 146 tys. ton celulozy, 90 tys. ton papieru i kartonu, 112 tys. ton bawełny, 53 tys. ton aluminium, 100 tys. metrów sześć, pięt wierzchołków.

Od dostaw głównie tych towarów zależy utrzymanie ciągłości produkcji w wielu naszych zakładach i fabrykach, w tym również produkujących dobra na potrzeby rynku wewnętrznego.

Szczególne znaczenie dla naszego kraju ma potwierdzenie przez Związek Radziecki tradycyjnych dostaw do PRL podstawowych paliw, surowców i materiałów do produkcji.

W obliczu stosowanych przez kraje kapitalistyczne sankcji gospodarczych przeciwko Polsce dostawy radzieckich surowców będą nadal głównym, a w przypadku takich surowców jak ropa naftowa, gaz ziemny, siarka, azbest i tarcica — jedynym źródłem zaopatrzenia importowego gospodarki polskiej, a w zakresie wielu innych surowców dostawami z ZSRR będziemy w większym niż dotychczas stopniu pokrywać swoje zapotrzebowanie importowe.

W 1983 roku zakupimy w ZSRR m. in. 15,3 mln ton ropy naftowej i produktów naftowych, 6 mld metrów sześć. gazu ziemnego, 7,7 mln ton rud żelaza, 146 tys. ton celulozy, 90 tys. ton papieru i kartonu, 112 tys. ton bawełny, 53 tys. ton aluminium, 100 tys. metrów sześć, pięt wierzchołków.

Od dostaw głównie tych towarów zależy utrzymanie ciągłości produkcji w wielu naszych zakładach i fabrykach, w tym również produkujących dobra na potrzeby rynku wewnętrznego.

Amerykańskie reakcje na rozbrojeniowe propozycje J. Andropowa

WARSZAWA (PAP). Propozycje rozbrojeniowe Jurija Andropowa są nadal przedmiotem dyskusji i poważnych, choć prowadzonych za kulisami studiów z udziałem ekspertów administracji Reagana. Zaczyna się tu kształtować przekonanie, że rozbrojenia oferta radzieckiego przywódcy jest wstępem do poważnej debaty, która może doprowadzić do kompromisowych porozumień zarówno w odniesieniu do strategicznych, jak i regionalnych zbrojeń jądrowych w Europie.

W komentarzu na ten temat „Washington Post” pisze w czwartkowym wydaniu, że „niektórzy przedstawiciele administracji wyrażają przekonanie, że w Genewie możliwe jest wypracowanie kompromisu, który prowadziłby do poważnego zmniejszenia liczby pocisków rakietowych jakimi dysponowałaby obie strony”.

W Waszyngtonie uważa się, że przemówienie Jurija Andropowa określiło wyraźnie pozycję jaką strona radziecka zajmie za stołem rozmów w Genewie, które zostaną wznowione w styczniu. Będzie się ona domagać zredukowania pocisków rakietowych średniego zasięgu w Europie do poziomu po 162 po każdej ze stron, stojąc oczywiście na stanowisku, że trzeba liczyć wszystkie pociski jądrowe, a więc prócz ra-

dzieckich i amerykańskich — także brytyjskie i francuskie. Strona amerykańska będzie zapewne nadal stała na stanowisku, że nie można liczyć rakiet francuskich i brytyjskich po stronie zachodniej, a jedynie amerykańskie, natomiast po wschodniej — radzieckie.

Tak więc kompromis będzie musiał polegać na znalezieniu jakiegoś wyjścia pośredniego między tymi dwoma stanowiskami, przy czym — warto to podkreślić — w Waszyngtonie doskonale rozumie się słabość argumentacji amerykańskiej, gdy równocześnie wycofanie się administracji Reagana z obecnego zajmowanego stanowiska nie będzie dla niej łatwe, choćby dlatego, że wymagałoby będzie zgody sojuszników USA, aby ich potencjały jądrowe włączyć do rachunku sił po stronie NATO.

Jak informuje agencja Reutersa, na temat propozycji J. Andropowa zredukowania centralnych strategicznych potencjałów jądrowych obu mocarstw o 25 proc. wypowiedział się szef delegacji amerykańskiej na rokowania START w Genewie, Edward Rowny. Sądzi on, że propozycja przywódcy radzieckiego „jest bardzo obiecująca”. Zależy on nadziej, że jej pojawienie się może doprowadzić do bardzo dobrych rezultatów.

W dalszym ciągu będącym przedmiotem dyskusji i poważnych, choć prowadzonych za kulisami studiów z udziałem ekspertów administracji Reagana. Zaczyna się tu kształtować przekonanie, że rozbrojenia oferta radzieckiego przywódcy jest wstępem do poważnej debaty, która może doprowadzić do kompromisowych porozumień zarówno w odniesieniu do strategicznych, jak i regionalnych zbrojeń jądrowych w Europie.

W komentarzu na ten temat „Washington Post” pisze w czwartkowym wydaniu, że „niektórzy przedstawiciele administracji wyrażają przekonanie, że w Genewie możliwe jest wypracowanie kompromisu, który prowadziłby do poważnego zmniejszenia liczby pocisków rakietowych jakimi dysponowałaby obie strony”.

W Waszyngtonie uważa się, że przemówienie Jurija Andropowa określiło wyraźnie pozycję jaką strona radziecka zajmie za stołem rozmów w Genewie, które zostaną wznowione w styczniu. Będzie się ona domagać zredukowania pocisków rakietowych średniego zasięgu w Europie do poziomu po 162 po każdej ze stron, stojąc oczywiście na stanowisku, że trzeba liczyć wszystkie pociski jądrowe, a więc prócz ra-

dzieckich i amerykańskich — także brytyjskie i francuskie. Strona amerykańska będzie zapewne nadal stała na stanowisku, że nie można liczyć rakiet francuskich i brytyjskich po stronie zachodniej, a jedynie amerykańskie, natomiast po wschodniej — radzieckie.

Tak więc kompromis będzie musiał polegać na znalezieniu jakiegoś wyjścia pośredniego między tymi dwoma stanowiskami, przy czym — warto to podkreślić — w Waszyngtonie doskonale rozumie się słabość argumentacji amerykańskiej, gdy równocześnie wycofanie się administracji Reagana z obecnego zajmowanego stanowiska nie będzie dla niej łatwe, choćby dlatego, że wymagałoby będzie zgody sojuszników USA, aby ich potencjały jądrowe włączyć do rachunku sił po stronie NATO.

Jak informuje agencja Reutersa, na temat propozycji J. Andropowa zredukowania centralnych strategicznych potencjałów jądrowych obu mocarstw o 25 proc. wypowiedział się szef delegacji amerykańskiej na rokowania START w Genewie, Edward Rowny. Sądzi on, że propozycja przywódcy radzieckiego „jest bardzo obiecująca”. Zależy on nadziej, że jej pojawienie się może doprowadzić do bardzo dobrych rezultatów.

W dalszym ciągu będącym przedmiotem dyskusji i poważnych, choć prowadzonych za kulisami studiów z udziałem ekspertów administracji Reagana. Zaczyna się tu kształtować przekonanie, że rozbrojenia oferta radzieckiego przywódcy jest wstępem do poważnej debaty, która może doprowadzić do kompromisowych porozumień zarówno w odniesieniu do strategicznych, jak i regionalnych zbrojeń jądrowych w Europie.

W komentarzu na ten temat „Washington Post” pisze w czwartkowym wydaniu, że „niektórzy przedstawiciele administracji wyrażają przekonanie, że w Genewie możliwe jest wypracowanie kompromisu, który prowadziłby do poważnego zmniejszenia liczby pocisków rakietowych jakimi dysponowałaby obie strony”.

W Waszyngtonie uważa się, że przemówienie Jurija Andropowa określiło wyraźnie pozycję jaką strona radziecka zajmie za stołem rozmów w Genewie, które zostaną wznowione w styczniu. Będzie się ona domagać zredukowania pocisków rakietowych średniego zasięgu w Europie do poziomu po 162 po każdej ze stron, stojąc oczywiście na stanowisku, że trzeba liczyć wszystkie pociski jądrowe, a więc prócz ra-

dzieckich i amerykańskich — także brytyjskie i francuskie. Strona amerykańska będzie zapewne nadal stała na stanowisku, że nie można liczyć rakiet francuskich i brytyjskich po stronie zachodniej, a jedynie amerykańskie, natomiast po wschodniej — radzieckie.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Team Tichonowa nadal niepokonany

„Złota hokejka” dla Tretjaka i Rewelacji Finowie • Powrót Wasiljewa do reprezentacji?

Hokejowy turniej o Puchar „Izwiestii” zakończył się zgodnie z oczekiwaniami zwycięstwem drużyny ZSRR, która w ostatnim meczu pokonała gwiazdkę CSRS 9:4 (4:1, 2:3, 3:0). Ta porażka zepchnęła Czechosłowaków do piątego miejsca w tabeli, gdyż przy równej liczbie punktów z Finlandią przegrał on bezpośrednie spotkanie. Na 4 miejscu — Szwecja, na 5 — RFN. Najlepszym bramkarzem turnieju uznano Takko (Finlandia), najlepszym obrońcą Planowski (CSRS), a najlepszymi napastnikami: Krutowa (ZSRR) i Richter (CSRS).

Małe mistrzostwa Europy, jak nazywa się turniej „Izwiestii” był w tym roku wyjątkowo ciekawy. Drużyna wyjątkowo rozkłębiła się w miarę trwania imprezy, by w ostatnim meczu z Czechosłowacją zademonstrować wielką klasę. Ale i drużyna ZSRR nie jest wolna od błędów. Jak stwierdził trener Tichonow — najwięcej problemów ma z obroną, w grze defensywnej zdarzają się 18-krotnym mistrzom świata wrecz szkolne błędy. W wywiadzie dla „Ceskoslovenskiego Sportu” Tichonow zdradził, iż być może do reprezentacji powróci świetny obrońca Wasiljew, który po dłuższej przerwie wznowił treningi. Mimo braku świetnego napastnika Makarowa znakomicie grał inni napastnicy: Krutow, Earonow, Szalimow, Korzennikow, mimo 32 lat Malecw czy też debutanta: Bykow, M. Wasiljew. Teraz 27 najlepszych zawodników radzieckich wyjeżdża na 6 spotkań do Kanady i USA, nieźle miernie ciekawie zapowiada się ta konfrontacja z najlepszymi drużynami NHL (napiszemy o tym szerzej w poniedziałek).

Drugie miejsce Finów to duża niespodzianka, tym bardziej, że nowy trener 34-letni Suhonen przywołał znacznie odmłodzoną drużynę, w której gra-

40-letni DINO ZOFF ani myśli rozstać się z czynną karierą sportową. Wraz z kolegami zdobył w lipcu 1978 roku medal w Hiszpanii, teraz zrywa się do pobicia innego rekordu. Chce przegonić 1978 roku w Argentynie Włosi rekord. Chce przegonić 1978 roku w Argentynie Włosi rekord. Chce przegonić 1978 roku w Argentynie Włosi rekord.

Warto wiedzieć, że w drużynie narodowej jest tylko 14 piłkarzy. Prowadzący w tym czasie ZOFF — 109, B. MOORE (Anglia) — 108, B. CHARLTON (Anglia) — 106, T. WRIGHT (Anglia) — 105, grał w reprezentacji jak trenerem będzie Bearzot. Okazuje się bowiem, że Zoff i Bearzot pochodzą z tej samej prowincji.

Ostatnie mistrzostwa w Hiszpanii były jego czwartymi mistrzostwami. W 1970 r. (Brazylia) i GILMAR (Brazylia) zdobył II miejsce (ale

Wybrano nowe władze krakowskiego Klubu Dziennikarzy Sportowych. Prezesem został redaktor naczelny „Tempa” — Edward Gretscheł, wiceprezesa Tadeusz Kwaśniak (Polskie Radio) i Zdzisław Sroka („Tempo”), sekretarzem Tadeusz Górski („Gazeta Krakowska), członkiem zarządu Aleksander Cichowicz („Tempo”).

100 tys. dolarów dla... maratończyków. Amerykanin Alberto Salazar i Australijczyk Robert de Castella, dwóch najlepszych na świecie maratończyków, spotka się przypuszczalnie w przyszłym roku — w kwietniu bądź w maju — w pokazowym biegu na dystansie 42 km 195 m, jaki ma się odbyć w Queensland (Australia). Organizatorzy imprezy przyczynili się do nagrody 100 tys. dolarów (1), przy czym dla zdobywcy pierwszego miejsca 30 tys., drugiego — 15 tys., i trzeciego — 5 tys.

Dodatkową premię w wysokości 50 tys. dolarów otrzymałby zwycięzca w przypadku ustanowienia nowego, nieoficjalnego rekordu świata. Aktualnie najlepszy rezultat należy do Salazara — 2:08.13, który uzyskał on w ubiegłorocznym maratonie nowojorskim, natomiast de Castella równo rok temu, na bardzo trudnej trasie w Fuquoka, osiągnął czas zaledwie o 5 sek. gorszy od Amerykanina. Obaj zawodnicy jeszcze nigdy nie stanęli razem na starcie biegu maratońskiego.

Turniej karate. W sali XI Liceum Ogólnokształcącego odbył się i nowohucki turniej karate kyokushinko zorganizowany przez ogólnie specjalistyczne zarząd kyokushinko ZK TKKF oraz ZSMP w Nowej Hucie. Startowało 50 zawodników. W kategorii wagowej do 70 kg wygrał K. Piekara, a w kategorii powyżej 70 kg A. Pierzchała.

TV Bratislava. Sobota: 13.40 MS samochód F-1 — przegląd sezonu (1). Niedziela: 11.55 MS w hoku na lodzie jun.: CSRS—USA (II), 21.40 Bramki, punkty, sekundy

W dniu 21 grudnia 1982 r., w wieku 69 lat zmarł

Edward Szymczuch zastępca działacza ruchu robotniczego, członek b. KZMP, PPR i PZPR.

W czasie okupacji jako żołnierz walczył z okupantem. Po wyzwoleniu, pracując w KW MO, brał czynny udział w utrwalaniu władzy ludowej, a następnie pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji w administracji gospodarczej. Za swą działalność odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Zwycięstwa i Wolności i wieloma innymi odznaczeniami.

W zmarłym traciemy człowieka całym swoim życiem związanego z ideą socjalizmu, walką klasy robotniczej, szczerego patriotę i internacjonalistę. Rodzinie zmarłego składamy wyraz głębokiego współczucia.

Dalekopisem z kraju...

(d) DO SĄDÓW WOJEWÓDZKICH wpływają nadal wnioski o rejestrację związków zawodowych. Do 22 bm. wpłynęło ogółem na terenie całego kraju 3630 wniosków. Sądy zarejestrowały do dn. 22 bm. 2000 nowych związków zawodowych. Najwięcej związków zarejestrowano w województwie katowickim — 174, a następnie w opolskim — 100, warszawskim — 80 i gdańskim 76.

PO BLISKO 10 latach dobiega końca budowa elektrowni szczytowo-pompowej nad Jeziorem Zarnowieckim. Tradycyjnie żołaga generalnego wykonawcy „Energopoli-6” z Warszawy wraz z licznymi przedsiębiorstwami współpracującymi — podniósł „wiechę” nad zabudowanymi obiektami. Dokonano tego z racji włączenia do sieci krajowej czwartego, ostatniego turbosopłu.

Elektryczna wodna „Zarnowiec” przy pełnym zatrudnieniu, będzie dostarczać do sieci krajowej w szczytach energetycznych 640 MW mocy.

W CZECHOSŁOWACJI przebywał z wizytą minister kultury i sztuki PRL Kazimierz Żygulski. Minister Żygulski odbył rozmowy robocze z ministrami kultury Czeskiej Republiki Socjalistycznej — Milanem Klusakiem i Słowackiej Republiki Socjalistycznej — Miroslavem Valkiem. Wymieniono informacje o sytuacji obu krajów w dziedzinie kultury. Oceniono możliwości dalszego rozwoju współpracy.

Chcemy tworzyć mosty porozumienia

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

rekomenda członków partii, tylko rekomenda komunistów, tylko rekomenda robotników są mronzonką. Socjalizm powstaje wtedy, jeżeli akceptuje go większość społeczeństwa, jeżeli będzie odpowiadał jego własnemu wyobrażeniu o ludzkiej godności i sprawiedliwości. W odniesieniu do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego jestem umiarkowanym realistą. Wyrzekając się co PRON może spotkać — obawiam się przesadnego optymizmu. Kiedy się ten optymizm załamuje, staje się złym doradcą politycznym. Podpowiada, że tkwimy w apatii, że zły jest społeczeństwo, które nie rozumiało wielkości naszej idei, naszych propozycji, zły jest naród. Z drugiej strony prowadzi do może do działań idących „w bok”, nie liczących się z dążeniami społeczeństwa. Jestem umiarkowanym realistą także dlatego, że PRON jest szansą dla Polaków, a wykorzystanie szansy nie jest automatyczne, zależy od tych, którzy są w Ruchu, są jego animatorami i od tych, którzy może jutro w nim będą. Jestem też umiarkowanym optymistą ponieważ widzę, że Ruch w ostatnich kilku miesiącach poczynił wyraźne postępy, stał się elementem naszego krajobrazu politycznego. Można już w tej chwili określić etapy jego rozwoju: Ruch jako idea. Ruch tworzący się w procesie stawiania, Ruch działający konkretnie, rozwijający się nadal. W początkach był ów Ruch zaabsorbowany sam sobą. Jednocześnie prawie zaczynał działać w skali ogólnopolskiej. Na początku były przecież OKON-y, potem precyzyjnym wyrażeniem celu Ruchu Odrodzenia Narodowego. Ruch nie jest statyczny. Z tego wynika mój realizm i umiarkowany optymizm. Obecnie przed PRON-em otwiera się nowa możliwość rozwoju, bo zmienia się sytuacja w kraju. Wychodzimy ze stanu wojennego i budujemy całą nową filozofię normalności, tego, czego nam zawsze najbardziej brakowało. Budowa ta jest nowa, wielką jakością naszego życia. Teraz, kiedy wychodzimy ze stanu wojennego nieprzypadkiem idea Ruchu podnoszą mnóstwo wątpliwości: a to, że PRON powstaje tylko dla ustawienia parawanów osłaniających rząd w okresie stanu wojennego, że jest emerydą polityczną. A ja Ruch Odrodzenia Narodowego widzę szeroko jako stały element życia politycznego. Ze względu na jego otwartość, pojemność polityczną właśnie w nim widzę zwielenie polskiego systemu politycznego. Czy są zagrożenia w Ruchu? Są, trzeba sobie z tego zdawać sprawę. Wynikają one z samego Ruchu, a zagrożenia zewnętrzne są również nader widoczne. Po posiadaniu Komisji Inicjującej PRON 24 listopada br., po jej apelu w sprawie zakończenia stanu wojennego obserwowujemy pewne wyraźne zmiany w taktyce opozycji i ośrodków anty-polskich na Zachodzie. Uświadomiły one sobie, że Ruch nie jest żadną fasadą, że ma ogromne możliwości, że staje się placzką współpracy partynijnych i bezpartynijnych, że jest wyzwaniem i atrakcyjną ofertą pod adresem wszystkich obywateli, zastraszonego. Staje się to dla przeciwników politycznych bardzo groźne. Te ataki na PRON, próby podważania jego miejsca, rozbijanie, pomniejszanie roli PRON, opuszkowanie, wykorzystywanie naturalnych różnic poglądów prezentowanych w PRON, określenie socjalizmu jako unifikacji myślenia według jednego schematu — są dowodem na to, że Ruch to schemat rozbił. Wobec tego trzeba to wygrać przeciwko partii, przeciwko socjalizmowi. PRON jest ruchem prosocjalistycznym, a nie jego demontażem, wzbogaca socjalizm o nasze narodowe tradycje, o nasze wspólne narodowe doświadczenia. W ten sposób Ruch określa swoją drogę do społeczeństwa — przez to trafia do jego przekonania. Zagrożenia wewnętrzne Ruchu wynikają z procesu jego instytucjonalizacji. Nieuchronny proces rozrastania się struktury formalnych Ruchu (bez nich przecież nie może istnieć) stwarza niebezpieczeństwo formalizowania działań. Jeśli się uzna, że Ruch jest organizacją — może zaprzepaścić swą fundamentalną zdolność do ciągłego odradzania myśli społecznej. Ale już u początku Ruchu jego pasjonaci zwracali na to uwagę. Idzie o to, aby Ruch się nie unifikował: jeśli są dółowe ognia o nazwie Obywatelskich Komitetów Porozumienia — niech będą, jeśli są Obywatelskie Komitety Ocalenia Narodowego lub Odrodzenia Narodowego — niech noszą taką nazwę. Nazwa taka za każdym razem wynika z wyzucia sytuacji, z tego co faktycznie ludzom jest potrzebne. Przeciwnikom niebezpieczeństwa formalizowania, biurokratyzacji występować trzeba równie ostro, jak i przeciwnikom zasadzie hierarchiczności, podporządkowania. Instancje wyższe powinny stać się raczej miejscem konsultowania, koordynacji działań, gromadzenia i syntezy doświadczeń, a nie podległości podporządkowania. Kolejna sfera zagrożeń to przyzwyczajanie do pewnych schematów działania politycznego. Znikają one nie tak od razu. Ruch jest czymś innym niż przyzwyczajenia polityczne tych ludzi myślących według starych wzorów. Ruch jest miejscem, gdzie się ścierają poglądy, gdzie liczą się nie stanowiska, ale wyjątkowość argumentów, umiejętność dochodzenia swych racji. Trzeba to niebezpieczeństwo neutralizować.

Dziela sztuki chorują jak ludzie. Cierpią jak my na skutek wojen, pożarów, powodzi. Boją się ostrych zmian klimatycznych, stąrzają się z biegiem czasu... Ciemnieją i złupię się farba, czernieją, płótno ulega niszczeniu, obraz pokryty późniejszymi nawastrwieniami zatraca swój pierwotny wygląd, a wówczas zamienia się dla badaczy w pasjonującą zagadkę, którą pragną rozwiązać za wszelką cenę.

Prace konserwatorskie w Ermitażu — największym muzeum sztuk pięknych na terenie ZSRR liczącym w swych zbiorach ponad 2600 tys. eksponatów — rozpoczęły się właściwie bezpośrednio po założeniu przez cesarową Katarzynę II pierwszej galerii malarstwa, tj. w latach siedemdziesiątych XVIII w. Kustozowi galerii L. Pfanzeltowi polecono „różne obrazy naprawiać, odnawiać i w dobrym stanie utrzymywać”. Konserwację prowadzono wtedy po amatorsku; obrazy po prostu odnawiano lub przenoszono z uszkodzonych desek na płótno. Mimo wielu mankamentów ówczesnych metod, już w tamtych czasach zabiegi konserwatorów uratowały przed zniszczeniem wiele cennych dzieł sztuki.

W Ermitażu znajduje się dział, który przypomina laboratorium kryminalistyczne. Specjaliści ustalają tu autentyczność dzieł sztuki, wykrywają „podejrzane” obrazy przypisywane Rubensowi czy Tycjanowi, bezlitośnie wydają wyroki: to jest kopia, to falsyfikat. Ale zdarzają się też szczęśliwe chwile, kiedy w laboratorium rozlega się wołanie: „Autentyczny!” Badanie renigenskie, promienie podczerwone, stereorentgenografia, mikrofotografia — wszystko to pomaga ustalić nazwisko twórcy zastępowane dotąd w katalogach sakramentalną formułką: „Autor niezany”.

Zachować dzieło sztuki dla potomnych — oto główny cel konserwatorów Ermitażu, którzy kierują się w swej pracy trzema przykazaniami: niczego nie dodawać, niczego nie usuwać, niczego nie szkodzić.

KLINIKA



Konserwatorska praca porównana z kunsztem chirurga: jeden nieostrożny ruch i straty mogą być niepowetowane.

Biografie niektórych arcydzieł są niezwykle zabawne i obfitują w dramatyczne momenty. Tak na przykład scytyjskie złoto ozdoby ze starych kurhanów trafiły do muzeum w takim stanie, iż wszelkie zabiegi mające na celu ich odnowienie wydawały się bezskuteczne. Trudno dziś uwiaryzić, że eksponowane w Ermitażu wspaniałe wazy, grzebienie i broszki przetrwały do życia reze konserwatorów.

Albo staroegipskie i asyryjskie posążki, które narodziły się kilka tysięcy lat temu. Nagle zaczynają kruszyć się, rozpypywać w rękach. Rzecz w tym, że wiele z nich znajdowało się przez długi czas pod zi-

nia sól; każdy kamienny okruch ze szczątków posążka należało przez długie miesiące moczyć w destylowanym wodzie, a następnie przesycać specjalnym płynem wzmacniającym strukturę kamienia. Po ukończeniu tych żmudnych zabiegów mały, smutny bóg z Memphisu liczący sobie 3,5 tys. lat zajął swoje miejsce w stałej ekspozycji muzeum.

Niezwykłej wprost ostrożności wymagają wyroby ze szkła. Wydawać by się mogło, że szkło jest bardzo odpornym materiałem, a tymczasem wiele jego gatunków

się tu co powien czas „sanitarne dni”, podczas których odbywa się generalne mycie szklanych eksponatów w specjalnych płynach zapobiegających ich zniszczeniu, a następnie umieszcza się wyroby w hermetycznych gablotach.

Największym bodaj osiągnięciem ostatnich lat była rekonstrukcja Judyty Giorgione'a — jednego z najlepszych obrazów tego mistrza. Namalował on Judytę przysuszczałnie w 1504—1506 r. niedługo przed śmiercią (Giorgione, utalentowany malarz epoki Odrodzenia, przedstawiciel szkoły weneckiej, zmarł prawdopodobnie na cholerę w wieku zaledwie 30 lat zostawiając niewiele dzieł, których posiadaniem mogą pozczyczyć się nieliczne muzea świata). W ciągu trzystu lat Judyta bez przerwy zmieniała właścicieli; jeden z nich polecił zwiększyć wymiary obrazu i przysuszczać jeszcze jedno drzewo oraz górę na horyzoncie; drugi zarządził pozłocenie parapetu, trzeci znowu zmianę uczesania Judyty. W ubiegłym stuleciu obraz został przemieniony z drewnianego podłoża na płótno; wielokrotnie pokrywano go coraz to nową warstwą lakieru. Kiedy dzieło Giorgione'a znalazło się w pracowni konserwatorskiej Ermitażu, obawiano się, że nie wytrzyma zabiegów i może ulec całkowitemu zniszczeniu.

Przez cztery lata, milimetr po milimetrze, przy pomocy stereomikroskopu oczyszczano obraz od licznych nawastrwien, a gdy prace zostały nareszcie zakończone, pierwotne barwy zaślńły swym autentycznym blaskiem.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci do diagnostyki „schorzeń” dzieł sztuki używa się najnowszych osiągnięć fizyki, chemii, biologii. Praktyka badawczo-konserwatorska Ermitażu korzysta z metod optycznych, analizy rentgenowskiej i widmowej, mikrolaserowych analizatorów, materiałów syntetycznych itp. Dzisiejsza pracownia konserwatorska Ermitażu to poważny ośrodek naukowo-badawczy, w którego skład wchodzi laboratoria chemiczne, fizyko-rentgenowskie, grupa biologiczna oraz 6 pracowni odnawiających co roku po kilka tysięcy eksponatów muzealnych.

Konserwatorzy często używają słowa „regeneracja” — odrodzenie. Ten profesjonalny termin zawiera w sobie głęboki sens: zdobycze kultury są nieśmiertelne, jeśli ludzie czynią wszystko, by przywrócić im młodość. Wszystko na świecie ma swój kres, swój czas trwania, ale sztuka w troskliwych rękach konserwatorów potrafi odnieść zwycięstwo nad czasem.

(Oprac. AS)

Ermitaż od kuchni

OBRAZÓW

ulega szkodliwym wpływom atmosferycznym. Największym wrogiem szkła jest woda gromadząca się w postaci pary na powierzchni wyrobu i rozkładająca powoli substancje chemiczne materiału. Pracownicy muzeów dobrze wiedzą o tym, że stare szklane dzbanki, puchary i fiakony potrafią „plakać”, a te jadowite lzy jeszcze bardziej zżerają już powierzchnię. W celu uratowania szklanych wyrobów, których tak wiele jest w Ermitażu, przeprowadza-



Zofia Stryjeńska

Swoj pobyt w Turcji zaczynam od Izmiru i to od najatrakcyjniejszej, najbardziej widowiskowej strony tego wielkiego, drugiego po Stambule miasta — od strony morza. Stąd właśnie odłania się widok zapierający z wrażenia oddech. Oto w środku zatoka, a nad nią rozłożone amfiteatralnie objęły miasto, wznoszące się tarasowo od parteru owego amfiteatru aż do „galerii”. Co najbardziej reprezentatywne w tym mieście, okazałone, bogate, a więc luksusowe hotele, salony mody, domy handlowe, restauracje — obsiadło parterową część Izmiru, ciągnąc się półkolistnie wzdłuż bulwaru przylegającego tuż do zatoki.

Bulwar — ulubione miejsce spacerów — dotyka tak blisko morza, że czasem staje się to niebezpieczne; oddziela go od wody jed-

Z pozycji gęsi Boże Narodzenie jest świętem ponurym. Wiąże się ono bowiem z mordowaniem gęsi i to mordowaniem masowym. Długa to historia — jak ten dumny ptak, którego najbliższym kuzynem jest było nie było fleming, zszedł na pieczęść.

Gęś gęgała już w ocenie, a więc bagatela przed więcej niż 55 milionami lat. 54 miliony lat trwało aż spotkała pierwszego człowieka i spotkanie to było dla niej całkiem korzystne. Tak, na początku znajomości stosunek człowieka do gęsi charakteryzował pełen szacunek. Według mitologii staroegipskiej gęś zniósła jajo-kiel z ziemską. Chłopi egipscy i chińscy uważali gęś za pośrednika między niebem a ziemią. W wyobrażeniach mieszkańców miasta Ur w Mezopotamii ich bóg Ban galował na gęsi. W Indiach gęś Brahma pomagła w układaniu świętego pisma Wedy.

Ale szybko to harmonijne

stosunki uległy rozluźnieniu i dzięki pierzastym bohaterom to przez ludzką żarłoczność, a podczas dorocznego uroczystych gęś przestała być czczona jako rodzielnika świata i pośredniczką niebios. Na malowidłach ściennych w grobowcach egipskich pojawia się gęś już osku-bana i upieczone. Egipcjanie zaczęli hodować gęsi nilowe; trzy-

malł te białe jaszczki w dużych stadach i urządzali od czasu do czasu duże gestobicia. Gęś stała się potrawą odświętną, ale była też ptakiem ofiarnym. Nadal żyłono dla niej coś z szacunku. Egipcjanie nazywali chętnie swe córki „gęś”, pod czym wcale nie krył się podtekst „glupia”.

Szczególne uuhonorowania doznała domowa gęś, kiedy ostrzegła przed katastrofalną klęską młode Cesarstwo Rzymskie w roku 387 p.n.e. Rzymianie

się tylko dla gospółstwa. I to nie tylko ze względu na dużą (83 proc.) zawartość tłuszczu (kura 5,5 proc.) i drugie tyle kalorii o mięso kurze. Państwo woleli się pożywiać bez niebezpieczeństwa zbyt szybkiego przybierania na wagę.

Jeżeli też historii brakuje trochę smaczku, spróbuj ją poprawić wyznaniem badacza zachowań gęsi, Konrada Lorenza: „Nieszczenie gaski, takie te, które znam osobliście, uszytkie wraz zjadam z równie wielkim apetytem”.

O gęsiach i bogach

Oprac. JOLANTA HERIAN-SŁUSARSKA

Gdzie spotkały się antyczne i biblijne świąty...

nie nietuysoki murek. Któregoś dnia natrafiałem na moment udzielania pomocy małemu chłopcu, który wypadł przez murek do wody, lecz zdolał go w porę uratować. Izmir wpatrzony jest w zatokę Morza Egejskiego, która stanowi jakby wielką scenę, fascynującą kolorytem dwóch portów (starego i nowego), ruchem statków, motorówek, żaglowców, kutrów tybakich. Te ostatnie oferują codziennie wprost na brzegu święte złowione ryby. Na użytych wycieczkach wypłynęła wozgóra Kadifeciye — najstarsze części miasta przypięnięte skromniejsze, biedniejsze domy kryte czerwoną dachówką, których mieszkańcy nie są raczej klientami wykwiętnych sklepów przy nadmorskim bulwarze.

Ale sam Izmir, ho, ho! — można mu zawdziaczyć lat i stawy. Jest to przecież dawna Smyrna, słynąca kiedyś na cały świat z wyrobu dywanów. Miasto założone około 30 wieków temu, ma w swoich dziejach tyle wydarzeń, że starczyłoby ich na wcale bogatą historię dla wielu innych miast. Panowali tu więc starożytni Grecy, handlowali Rzymianie. Izmir wielokrotnie burzono, palono, niszczyli go zastępy strasznego Timura, zdaryżali się liczne trzęsienia ziemi, epidemie, zarazy. Dlatego w dzisiejszym Izmirze niewiele zostało pamiątek z tamtych odległych epok. Zachowało się głównie antyczna agora (rynek miejski) z resztkami portyków. Mury warowni, z których jest doskonały widok na zatokę, to pozostałość po krzyżowcach. Jedno tylko się nie zmieniło. Podobnie jak Smyrna w starożytności żyła z pośrednictwa z handlu między Helladą a Azją Mniejszą, tak i dziś w Izmirze zbiegają się nici międzynarodowej wymiany handlowej. Mają tu swoje siedziby liczne banki, firmy handlowe, placówki konsulatów i zagranicznych instytucji. Nasze firmy reprezentowane są na tutejszych międzynarodowych targach urządzanych w miejskim Parku Kultury. Zamienia się on na okres targów, przypadających we wrześniu

Jeśli Turcja, to i mecety; jakieżż można ich nie odwiedzać. Silne wpływy cywilizacyjne sprawiły, że choć zdecydowana większość Turków deklaruje swoje islamskie wyznanie, to jednak w meczetach Izmiru zauważyłem niewielu wiernych. Na pewno z islamem wiąże się obchodzone tu doroczne Święto Barana (kurban bayram), przypadające w drugiej połowie października. W tym dniu, każdy kto zaopatrzył się w baraninę, dzieli się nią z biedniejszym, z tym, kogo nie stać na ucztę baraniną. Obchodzą też Turcy Święto Słodyczy, rozpoczyna się ono 11 sierpnia i praktycznie trwa cały tydzień. Każda gospodyni robi w tym czasie dużo wypieków, wielki ruch panuje w ciastkarniach. Wszystko jest tu bardzo słodkie, a najpopularniejszy i najstarszy przysmak to baklava o kształcie babeczki. W każdym domu tureckim, nie tylko w czasie Święta Słodyczy, na deser podaje się czisto albo owoce.

Ze świąt, który pulsuje wszystkimi odłcieniami życia przenoszę się z kolei w świąt, który odszedł przed wiekami, lecz pozostały po nim ślady jakże wspaniałej przeszłości. Jadę do Efezu — jednego z naj-

słynniejszych ongi miast, w którym nawastrwiony się dwie ery — antyczna i biblijna. Za szymbanki autokaru zmienia się powoli krajobraz. Równinne tereny z niewielkimi wioskami o parterowych domkach z czterospadowymi dachami — ustępują góreckim masynom. Niżej pokrywają je liściaste i sosnowe lasy, a wyżej — jałowce i ostrokrzewy. Jedziemy żyzną doliną, drogą wysadzoną tujami. Na polach — uprawy bawełny, słoneczników, tytoniu, konopi, winogron. Między sady owocowe i ogrody pełne pomidorów i melonów. Po przesiany zostały już tylko ścierniska i nie sprzątane jeszcze „kosti” sprasowanej słomy. Przy pracy w polu nie widzę nigdzie koni. Przy drodze dość często uidać stragany z piramidami arbużów.

Ale oto antyczny Efez, którego ruiny rozciągają się w pobliżu miasta Selçuk. Kom-

stały się dwie ery — antyczna i biblijna. Za szymbanki autokaru zmienia się powoli krajobraz. Równinne tereny z niewielkimi wioskami o parterowych domkach z czterospadowymi dachami — ustępują góreckim masynom. Niżej pokrywają je liściaste i sosnowe lasy, a wyżej — jałowce i ostrokrzewy. Jedziemy żyzną doliną, drogą wysadzoną tujami. Na polach — uprawy bawełny, słoneczników, tytoniu, konopi, winogron. Między sady owocowe i ogrody pełne pomidorów i melonów. Po przesiany zostały już tylko ścierniska i nie sprzątane jeszcze „kosti” sprasowanej słomy. Przy pracy w polu nie widzę nigdzie koni. Przy drodze dość często uidać stragany z piramidami arbużów.

Ale oto antyczny Efez, którego ruiny rozciągają się w pobliżu miasta Selçuk. Kom-

stały się dwie ery — antyczna i biblijna. Za szymbanki autokaru zmienia się powoli krajobraz. Równinne tereny z niewielkimi wioskami o parterowych domkach z czterospadowymi dachami — ustępują góreckim masynom. Niżej pokrywają je liściaste i sosnowe lasy, a wyżej — jałowce i ostrokrzewy. Jedziemy żyzną doliną, drogą wysadzoną tujami. Na polach — uprawy bawełny, słoneczników, tytoniu, konopi, winogron. Między sady owocowe i ogrody pełne pomidorów i melonów. Po przesiany zostały już tylko ścierniska i nie sprzątane jeszcze „kosti” sprasowanej słomy. Przy pracy w polu nie widzę nigdzie koni. Przy drodze dość często uidać stragany z piramidami arbużów.

Pora opuścić jednak to biblijne miejsce, które na każdym, bez względu na jego przekonania religijne, robi duże wrażenie. Nie można stań jednak przyjechać nie napiszemy się wody z tutejszego źródła. Zegnemy się także z siostrą Fejką.

TADEUSZ STEC

(CIĄG DALSZY NA STR. 9)

Jerzy Harasymowicz

Dąb

dwunastoramienny

Przestrzeń tajemna samotna codzienność Przewala się chmur szarym tobolem I tylko dąb dwunastoramienny Rozświetla mroki Rodu nad stołem

Tu wszystko skądś mi znane I las wyciąga się bezlistnych rąk Te same bosa stopy w trawie W dzieciństwie zgubione śpiewnie mówi dom

Tu w górskiej trawie można się położyć Nakryć pejzażem podeprzeć rękę W buczynie jestem jak w rodzinie drogiej Jej szum świetlisty to największe święto

Łemków łąłowca nawet nie wykurzy dym Widzę — drewniana nieba stawia lud Powykręcany wichrem jestem Karpat syn Dwanaście cerkwi dalej na wschód

Stamtąd koszuła lniana pochodzenia I na rękawach wierszy wyszywki Na trembit nie gram malowanych drzewach Lecz śpiew mój w górach znają wszyscy

Tu wszędzie ikon jak pradziadów twarze Tu wszystko nasze i barwinki swoje Rozgarnę ptaki i cerkiew się ukaże Z daleka czerwien widać i fiole

I trzepoczący w kurzu istnienia Łemki Wiedzą że furą że nie z chmur przybyłem Ze jestem dróg wędrowiec tajemny Też zostawiłem dzieciństwa ruiny

Cerkiew we śnie jak poduszki się piętrzy I tańczy w krasnej sukni kalina Dom mój został w kalinach zaśnięty Dolina zwa go tam Dołyna

Mityczne wzgórze dwóch Narodów Zdobyty i przez środek stołu przeszły Bohaterskie okopy Legionów I rzucam stryjom rozmaryn pieśni

Mityczne wzgórze dwóch Narodów Przechodzi z rąk do rąk wyobraźni Uznając cerkiew jako Matkę Rodu Mundur Legionów mieliśmy za własny

Mityczne wzgórze — kto zdobędzie Czy jęździec stepu — z twarzą u grzywy Nie to ulani czeka ze złotym frędzlem Nie to ulani Beliny

Przestrzeń tajemna samotna codzienność Przewala się chmur szarym tobolem I tylko dąb dwunastoramienny Rozświetla mroki Rodu nad stołem

Jodła — piękne, trochę tajemnicze drzewo. Na choinkę świąteczną wycinane masowo przez przynajmniej dwa wieki. Dla celów gospodarczych wyniszczono stanowiska jodły w całej polskiej ziemi. Botanicy, miłośnicy przyrody ojczyznej doprowadzili do ochrony tego drzewa. Nie ze wszystkim tu jest łatwo, ponieważ przed kilkudziesięciami laty w Tatrach, po wiatrolomach, sadzono jodły delikatniejszą jodłą alpejską. Słynne nawałnice, wiatry powyrywały te lasy jodlowe przed kilkadziesiąt laty. Teraz sadzimy jodły na pustych miejscach, jodły nasze, w naszych polskich szkółkach wyhodowane.

JODŁA drzewo jakby święte

wano jako tzw. ostrowkę, ozdobny motyw rzeźb i haftów — znaną dziś wszędzie „jodełką”. W piosenkach, legendach i gadkach jodła odgrywa niepoślednią rolę; to „towarzysza” zbójnicy zakopują w kotłiku dukaty „pod jedliczkę”, to nowo przybywający do bandy zbójnik wykazuje umiejętności skoku aż pod szczyt „najhrubszej jedle”, to Juhas umawia się na spotkanie z dziewczyną „ka trzeci jedle rosom”, to wreszcie bacia stojąc „przy jedle” liczy owieczki...

„Szumia jodły na gór szczyt” — śpiewa Joniek w „Halce” na melodie Stanisława Moniuszki, słowa Dionizego Wolskiego.

Orawianie polscy tak piszą i śpiewają:

Siedzi Janosik skuty w podziemiach Mikulasa, Śpiewa piosnkę o sobie dla kamratów z lasa.

Krzeseł szubieniczkę, Krzeseł mi z jedliny, Skróść mojej Marysi, Skróść mojej dziewczyny.

Jak cudownie pisze Zofia Radwańska-Paryska „jedla albo jedliczka nazywają górskie tatrzańskie jodły i chętnie zatykają sobie za kapelusze jej gałązki w charakterze ozdoby. Gałązki jodłowe stylizo-

W tym eklezjastycznym przedstawię historię znanych krakowskich rzemieślników, kupców, restauratorów którzy tkwili w pejzażu Krakowa w latach już minionych. Pozostały nazwy firm, których często używamy bezwiednie, pozostało wspomnienie w pokoleniu starych krakowian. Czasem zachował się tylko szyld, nic więcej.

W tym eklezjastycznym przedstawię historię znanych krakowskich rzemieślników, kupców, restauratorów którzy tkwili w pejzażu Krakowa w latach już minionych. Pozostały nazwy firm, których często używamy bezwiednie, pozostało wspomnienie w pokoleniu starych krakowian. Czasem zachował się tylko szyld, nic więcej.

21 listopada 1951 r. w domu przy ul. Szewskiej umierał stary zegarmistrz. Trwały ciężką chorobą niemal do ostatnich dni siedział przy swoim warsztacie, tak jak to czynił przez kilkadziesiąt lat. Jeśli to prawda, że w ostatnich chwilach swego życia człowiek widzi swą przeszłość, jeśli to prawda, że film życia przesuwa się wtedy w przyspieszonym tempie, to zapewne zapadający w śmiertelny sen zegarmistrz, mógł mieć przed oczyma małego chłopca, biegającego codziennie ze stacji mistrza SATELECKIEGO na plac Wolnica, aby nakręcać zegar na wieży kamieniarzowskiego ratusza. Ten chłopiec, praktykant zegarmistrzowski z końca ubiegłego stulecia i 84-letni schorowany człowiek nazywał się JÓZEF PŁONKA. W 1879 r. był 12-letnim synem tercjana IV Szkoły Miejskiej w Krakowie, którego ojciec nie mogąc po śmierci żony poddać wychowawczym obowiązkom, oddał na stancję i praktykę do Starzego Cechu. W kilkadziesiąt

wiadomo, jaki los byłby udziałem Józefa Płonki gdyby wtedy pozostał w ojczyźnie doskonałych zegarmistrzów. Może nawet nie zastanawiał się nad tym, decydując się na powrót do Krakowa, gdzie z wólf Magistratu Stołecznego Królewskiego Miasta uzyskał prawo otworzenia własnego sklepu z zegarkami przy ul. Szewskiej 4. Numer nie jest pomyłką. Do budynku przy ul. Szewskiej 12 przeniesie się w dwudziestą lat później. Na razie jest 1899 r. i 32-letni Józef Płonka rozpoczyna pracę jako już na własny rachunek. Ogłoszenie zamieszczone wówczas w gazecie obwieszcza, że „zegarmistrz geneński wykonuje wszelkie reperacje, przyjmuje zamiany oraz posiada na sprzedaż zegarki Omega, Longines, Patek-Philippe, Badollet, Schaffhausen...”

Przyjął uwagę przechodzących, okragły elektryczny zegar uliczny, który Płonka przywiózł prosto z Paryża instalując go jako pierwszy w Krakowie. Ten nieco już archaiczny czasomierz, mógł pan być pewien, że przez

Niektórzy klienci, ze swą nienormalną obsesją punktualności. Prof. Znamirowski — jeden z nich, przed wojną odwiedzał zakład raz lub dwa razy w tygodniu. Sprawdzał swego „Pataka”, porównywał z certyfikatem, z zegarami Płonki.

Inni klienci, kolekcjonerzy zegarów. Lekarze, profesoro-wie uniwersytecy... Jeszcze inni. Z lat okupacji. Postulują, zdyscyplinowani. — Powiedział mi pan: trzeba czekać rok na naprawę, czekać bez słowa sprzeciwu. Powiedział mi pan, żeby nakręcać zegarek nie o pierwszą, lecz o południe, lecz o drugiej, mógł pan być pewien, że przez



ZEGARMISTRZ GENEWSKI z ulicy Szewskiej

lat później, w sychliku swego życia, Józef Płonka był już historią krakowskiego zegarmistrzostwa.

Pozółki od starości dokument zdobyty secesyjną ornamentyką cechową. 9 października 1887 r. „Świadekstwo wywołania”. Zanim otrzymał ów certyfikat uprawniający do bycia czeladnikiem, czy jak wówczas mówiono — subiektem, przez kilka lat uczył się zawodu u mistrza Sateleckiego. Uczył się i pomagał w gospodarstwie domowym. Musiał odisłużyć to, czego się nauczył. Zanim mógł się starać o prawo otwarcia własnego zakładu, musiał przejść przez kilka lat terminowania. Uplynęło dziesięć lat zanim się usamodzielniał otwierając zakład zegarmistrzowski przy ul. Szewskiej. W międzyczasie los zawiodł dwudziestoparoletniego subiekta zegarmistrzowskiego najpierw do Tunisu, później Paryża wreszcie do Genewy.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

tkwi po dziś dzień nad witrażem przy ul. Szewskiej 12. Istotną zmianę w życiu Płonki przyniósł 1900 rok — ożenił się z córką znanego krakowskiego kusiernika ANTONIEGO TRĄBKŁI, z którym po dwunastu latach kupił do spółki dom pod numerem 12. Od tej pory w jednej wily — parteru widniał znak zegarmistrzowski firmy zaś po prawej — nie mniej znanej pracowni kusierniczej. Zakład Trąbkli egzystował jeszcze do końca lat 40., potem kusiernicza nowa władza lokal odebrała, obecnie w tym miejscu jest Dom Mody „Strój” choć dla wielu starych krakowian nie jest to już ani ten strój, ani ta moda.

Złocisto, aby poszerzyć krąg zainteresowań młodego zegarmistrza, który wrócił do Krakowa pod wrażeniem Szwajcarii. W pamięci ma świetnie zorganizowany tamtejszy chałupniczy przemysł zegarmistrzowski, który w ciągu długich zim dawał pracę i zarobki ludności górskich wiosek. Marzy mu się to samo na Madrycie. Zna te tereny, jest en-

całe życie będzie nakręcał o tej porze. Tacy byli Niemcy. Mielł kuit fachowości, a to co powiedział fachowiec, nie podlegało u nich dyskusji. — Niech pan pomyśli: jako kłopotliwy potrafił szanować pana, a na ulicy mógł bez skrępowań zastrzelić...

Podczas okupacji firmie przyszyło pracowników, z różnych stron kraju. „Karta zegarmistrzowska” niejednemu pozwalała przeżyć, kilku udało się dzięki niej wyciągnąć z „Libanu” gdzie się znaleźli po Japankach. Oni nie znaleźli na zegarkach kompletnie. Ale o tym wiedział tylko ten kto ich zatrudniał. Po upadku Powstania przez firmę Płonki przewinęło się wielu takich fikcyjnych pracowników.

W 1949 r. Józef Płonka obchodził 70-lecie swej pracy zawodowej. W dwa lata później już nie żył. Jego żona jeszcze przez kilkanaście lat doglądała zakładu, który prowadził syn. Kiedy umarła w 1969 roku miała 87 lat.

Przedstawiciel drugiego pokolenia firmy ma dziś 70 lat. Tradycja rodzinna nie kończy się na nim. Syn Zbigniewa — LUKASZ, absolwent Politechniki Krakowskiej, nie mogąc się przez 15 lat doczekać mieszkania w Krakowie, wyjechał z żoną do Murzaszchle koło Zakopanego i otworzył zakład zegarmistrzowski — zaś jego kilkuletni syn już zdążył zainteresować mechaniką.

Siostrzeniec Zbigniewa Płonki — JAN SADOWSKI prowadzi w Bielsku zakład zegarmistrzowski — optyczny. Najstarszy — EUGENIUSZ SADOWSKI, który przez 30 lat pracował przy ul. Szewskiej 12 — parę lat temu się usamodzielniał i otworzył zakład w Piwnicznej. Najmłodszy EDMUND — zajmuje się zegarami antycznymi, jakby dziedzicząc słabość do starych zegarów po dziadku Józefie.

— Są takie momenty, że biore do ręki zegarek, który z pewnością widzę po raz pierwszy, ale naprawiając go, czuję, jakbym trzymał w ręku coś bardzo znajomego. Tego zegarka nigdy wcześniej nie widziałem na oczy, a mam wrażenie, jakbym go znał. Nie bardzo wiem jak to wytłumaczyć, ale coś w tym jest ciekawego. Ktoś inny ma ręce stworzone do gry na fortepianie. Czy nie można mówić również o wrodzonych umiejętnościach zegarmistrzowskich? Mój ojciec pracował niemal do końca życia. Już staba widział, a jeszcze naprawiał zegarki, prawda, że wiesz, ale potrafił również naprawić zegarek bardzo precyzyjny. Mówił: Ja to już robię bardziej czuicie niż oczami.

Stary zegarmistrz mówi: — To nie jest już zawód atrakcyjny dla młodych. Młodzież nie jest nastawiona na siedzącą tryb życia, woli ruch, podziw, w tym zawodzie potrzebny jest spójny i precyzyjny. Każdy chce szybko dojść do czegoś. Kiedyś jeden z uczniów szkoły zegarmistrzowskiej powiedział mi wręcz: — Płonka niech pan zrozumie! Ja nie szukam roboty, ja szukam pieniędzy...

JERZY PŁONKA

POLUBIĆ SUGESTOLOGİĘ

Jednym z najpoważniejszych problemów współczesnego człowieka jest konieczność przyswojenia sobie ogromnej ilości informacji. Jak pomóc człowiekowi, jak nauczyć go w sposób oszczędny a zarazem efektywny korzystać z zasobów energii psychofizycznej, jak unikać „strat”?

SUGESTOLOGIA. Co oznacza to, kojarzące się z pozoru z astrologią, czy innymi „sztukami tajemnymi” słowo? SUGGERO, -ARE — sugerować, wmacniać, nakłaniać, podszeptywać, przekonywać — mówi słownik łaciński. A więc chodzi tu o wywieranie wpływu na świadomość i postępowanie drugiej osoby, lub osób bez odwoływania się do argumentów rzeczowych...

Zjawisko sugestii może być wykorzystane w rozmaitych sposobach: w reklamie i handlu, w wojskowości i propagandzie, sporcie i przemyśle, sztuce i medycynie. Słaba sugestja pochodząca od człowieka powinna być oddana na usługi człowieka, służąc mu, pomagając: we wszystkich dziedzinach życia. Sugestologia — nauka o sugestii i możliwościach jej wykorzystania — znalazła praktyczne zastosowanie w dydaktyce, nosząc w tym wieteleniu nazwę sugestopedii. Ta stosunkowo młoda, bo licząca sobie zaledwie dwadzieścia lat dziedzin wiedzy zyskała sobie na całym świecie niezwykłą popularność, czego dowodem jest fakt istnienia kilkunastu instytutów sugestologicznych, zatrudniających łącznie blisko sto tysięcy pracowników — specjalistów w zakresie psychologii, medycyny, fizjologii, psycholingwistów, filologów, czy też pedagogów-dydaktów.

Twórcą sugestologii jest bułgarski lekarz, psychoterapeuta, dr GEORGI ŁOZANOW, który kierowaną przez siebie w latach 60. małą placówkę, prowadzącą badania w zakresie nauczania języków obcych przekształcił w 1964 r. w Naukowo-Badawczy Instytut Sugestologii w Sofii. Wkrótce powstały następnie ośrodki sugestologiczne, w Kanadzie, ZSRR, NRD, we Francji, na Węgrzech, w Szwecji, Szwajcarii i ciągle jeszcze powstają następne. Sugestologia poważnie zainteresowała się UNESCO, organizując w 1978 r. w Sofii międzynarodowe sympozjum, gdzie podjęto decyzję o ujednoliceniu zasad nauczania sugestologii i powołano nadrzędną placówkę koordynującą.

Czymże jednak zastąpiła sobie sugestologia na miasto metody niezwykłej, czy wręcz, jak zwykło się mówić — rewelacyjnej?

Doktor Łozanow udowodnił, że nie znamy i nie chcemy znać prawdy o człowieku, nie chcemy przyjąć do wiadomości faktu, że w normalnych warunkach wykorzystujemy zaledwie znikomą część możliwości naszego układu nerwowego. Dotyczy to szczególnie procesów pamięciowych. Zespół Łozanowa udowodnił, że w czasie jednego tylko, specjalnie zaprogramowanego seansu zapamiętać można średnio 1000—1500, a niekiedy nawet do 3000 jednostek lekcyjnych. Cyfra ta, choć szokująca w porównaniu z naszymi przekonaniem co do możliwości ludzkiej pamięci nie daje jednak wyobrażenia o „pałacie” pamięciowych możliwości człowieka.

Gdyby jednak sięgnąć wstecz i przyjrzeć się stosowanemu na przesłuchaniu wieków technikom kształcenia pamięci, okazuje się, że wyniki te nie są aż tak bardzo szokujące. Tradycją Wschodu nie obce były różnorodne metody intensyfikowania zdolności, czy też poszczególnych funkcji, jak na przykład zapamiętywania. STOTRAYAS, najbardziej utalentowani kandydaci na bramion poddawani byli intensywnemu treningowi pamięci, w efekcie czego osiągnęli rezultaty równie fantastyczne, jak „nadprzyrodzone”. Zadanie stotrayas polegało na przyswojeniu sobie całości aktualnej wiedzy i literatury pisanej z możliwością odwołania jej w dowolnym momencie.

Na czym jednak polega ona nieznajomość skuteczności metody Łozanowa? Sugestologia, jak twierdzi jej twórca, wykrywa i uwalnia z eferwy tkwiącej w systemie nerwowym człowieka, w jego świadomości i podświadomości. Warunkiem wyjścia z „biednego koła”, blokującego naszą pamięć jest rezygnacja z tradycyjnych przekonań o odnośności możliwości człowieka: obalenie bariery, jaką stanowi głęboko utrwalone pojęcie tzw. normy. Przy zastosowaniu szeregu specjalnych technik uzyskać można wyostrenie zdolności percepcyjnych i pojawienie się fenomenu hipermemizji fizjologicznej (nadpamięci).

Sugestologia proponuje system, który zdaje się unikać wszystkich,

a przynajmniej wielu „grzechów” typowych dla tradycyjnego systemu nauczania. Nauczyciel, będący zarazem dobrze przygotowanym psychoterapeutą nie dopuszcza do powstania napięć. Sugestologiczny uczeń, niezależnie od wieku, wolny jest od lęku o rezultaty, negatywne oceny, obcy mu jest wstyd, obawa przed kompromitacją, nieznana trema. Powrót do naturalnego, typowego dla okresu dzieciństwa uczenia się, pozwala odejść od specyficznych dla „starej” szkoły metod sprawdzania przyswojonej wiedzy. W tym systemie nie ma not i ocen, wszyscy są tu „dobrzy”, wyniki bowiem uzyskane przez najlepszych wielokrotnie przekraczają rezultaty uzyskiwane przy zastosowaniu tradycyjnych metod nauczania.

Przeświadczenie, że układ nerwowy jest w stanie wykonać w sposób automatyczny funkcje związane z przyswojeniem materiału, wiara w niezwykłą skuteczność metody i w nauczyciela dające niewiarygodne wręcz rezultaty, powoduje wzrost motywacji do pracy. Sugestolodzy fenomen ten nazywają „efektem 4-letniej kuli”. Badania neurofizjologiczne prowadzone w wielu ośrodkach sugestologicznych wskazują jednoznacznie, że mimo ogromnej skuteczności metoda ta daje „efekt uboczny” w postaci pojawiającego się stanu relaksu, wyoczynku. Tak! Nauczanie sugestologiczne nie naczy! Pomiaru dokonywane przy pomocy aparatury kontrolnej wykazują, że poziom zmęczenia po niektórych seansach, np. po czterogodzinnym seansie „koncertowym”, z zastosowaniem muzyki, jest niższy niż w momencie rozpoczęcia lekcji.

Nauczaniem sugestologicznym objęto w Bułgarii kilkanaście szkół podstawowych, gdzie dzieci uczą się wszystkich przedmiotów metodą Łozanowa. W Instytucie Sugestologii w Sofii prowadzone są kursy języków obcych dla dorosłych, gdzie w 12-osobowych grupach uczestnicy opanowują obcy język w ciągu 4—6 tygodniowego kursu (4 dni w tygodniu po 3,5 godziny). Po ukończeniu kursu ich znajomość języka pozwa-

ła na prowadzenie swobodnej rozmowy, czytanie literatury pięknej i specjalistycznej.

W nauczaniu sugestologicznym ogromną rolę odgrywa muzyka, przy czym stosuje się tu wyłącznie muzykę klasyczną. Eksperymenty wykazały bowiem, że zapis EEG, rejestrujący aktywność bioelektryczną mózgu, jaki pojawia się przy słuchaniu tego i tylko tego rodzaju muzyki — jest typowy dla stanu pełnego relaksu, stanu „między snem a jawą”, co sprzyja pojawianiu się wspomnianej wcześniej hipermemizji.

Zajęcia sugestologiczne, obserwowane z zewnątrz przypominają raczej zabawę, niż typowy, tradycyjny kurs. Mówiąc o swoich przeżyciach, związanych z kursami ich absolwenci nie wahają się użyć określeń: „Coś jakby cud, tylko, że naprawdę”, „powrót do dzieciństwa i radość”, „jedno z najspanialszych przeżyć”...

WIELKA ZABAWA. Tak. Właśnie takiego określenia używają dzieci w odniesieniu do swojej sugestologicznej szkoły. Dzieci są tu kolorowe, radosne, roześmiane, ładne, i... ZDROWSIE! Sugestologia poradziła sobie z jednym z najpoważniejszych problemów współczesnej szkoły — nerwicami. Ilość zaburzeń układu nerwowego w szkołach sugestologicznych jest co najmniej trzykrotnie mniejsza, aniżeli w szkołach tradycyjnych. Ta szkoła nie odbiera dzieciństwa, dzieci mają tu czas na sport, na wszystko, o czym marzą ich rówieśnicy.

Sugestologia światowa idzie jeszcze dalej. W różnych instytucjach i ośrodkach sugestologicznych na świecie stosuje się z powodzeniem rozmaite modyfikacje metody Łozanowa. Jednym z takich bardziej radykalnych wcieleń sugestologii jest sugestocybernetyka, metoda opracowana przez moskiewskich specjalistów. W tamtejszym ośrodku nauka odbywa się bez udziału nauczyciela, jedynie przy zastosowaniu specjalnej aparatury elektronicznej. Opracowano wiele ćwiczeń i seansów, dotyczących kształtowania różnych funkcji związanych z nauką języka. W eksperymencie moskiewskim podawano początkowo uczącym się około 1000 słów dziennie, by już po pierwszych próbach przejść do 3,5 tysiąca! Fizjologiczny stan uczniów jest rejestrowany przy pomocy aparatury kontrolnej, tak więc pojawiające się objawy zmęczenia mogą być natychmiast wychwytywane i eliminowane, np. w to muzyczne wplata się nieoczekiwane pianie koguta, powodujące ogólną wesołość, wskutek czego zmniejsza się napięcie i redukuje powstające zmęczenie.

DOROTA PIOTROWSKA

Francoise Gilot jest we Francji znaną i cenioną malarką. Studiowała najpierw prawo i literaturę, a w latach 1941-1945 — rysunek i malarstwo. Jej obrazy wystawiano w niezliczonych galeriach, była ilustratorką książek Eluarda i Jacques'a Preverta. Ale do historii przeszła zapewne jako... przyjaciółka Picassa i matka dwójki jego dzieci — Klaudiusza i Palomy. Francoise Gilot poznała Picassa w 1943 r., przeżyła z nim blisko dziesięć lat.

o tych latach, bogatych w przeżycia i doświadczenia wszelkiego rodzaju, opowiada ze wzruszającą szczerością jej autobiografia „Vivre avec Picasso” („Żyć z Picasssem”), będąca zarazem intymnym portretem wielkiego malarza. Współautorem książki jest Carlton Lake, wibitny amerykański krytyk sztuki. Książka wydana została w Paryżu w 1965 roku, była rekordowo popularna, a na autorkę ściągano nawet proces o zniesławienie. Niewątpliwie jest to lektura ogromnie zajmująca. Zaludniają karty tej książki tak wibitne postaci jak choćby legendarna „muza kubistów” Gertruda Stein, pisarce, artyści, aktorzy (Charlie Chaplin) no i piękne kobiety, kobiety Picassa, cała kolekcja. Dobrze się stało, że Wydawnictwo Literackie zdecydowało się na edycję książki Francoise Gilot. Szkoda, że tak późno, bo siedemnaście lat po fakcie otrzymała ją polski czytelnik. Dzięki — tu dodajmy — tłumaczce Marii Feliksowej. Jeszcze trochę potrwa nim książka trafi do księgarni, więc traktujcie Państwo jej fragment w „Gazecie” jako specjalny prezent choinkowy. Przyjemnej lektury.

Gdy zamieszkałam w La Galloise ustawałam sobie myśleć o innych kobietach. Pabla i o tym co przeżywały. Nie mówię o Dorze Maar, która, trzymając się z daleka dawała o sobie znać co pewien czas. Olga ziała z Olgą, zależało mu bardzo na Marie-Therese, była bowiem dlań marzeniem życia. Nie przestawał jej kochać, ponieważ nigdy nie zdobył jej całkowicie: żyła w innym świecie i była ucieczką od przykrej rzeczywistości. Z chwilą gdy został się z Olgą, aby wziąć całkowicie w posiadanie ów kształt budzący w nim nieustające pragnienie, rzeczywistość zmieniła barwy. To co było fantazją i marzeniem, stało się dotykalne; nieobecność stała się podwójną obecnością, gdyż Marie-Therese oczekiwania dziecka. A więc, według osobliwej logiki Pabla, Marie-Therese przejęła rolę Olgi jako tej, od której się ucieka. Zjawiała się Dora Maar, aby robić zdjęcia i Marie-Therese znalazła się w sytuacji Olgi.



W pobliżu Galerie Lafayette, gdy miała zaledwie siedemnaście lat. Stała się świetlistym marzeniem młodości — na drugim planie — które wypełniło jego dzieło. Interesowała się jedynie sportem i nigdy nie brała udziału w życiu publicznym i intelektualnym Pabla. Obowiązki towarzyskie wypełniała w towarzystwie Olgi; gdy był zniechęcony lub rozdrażniony znajdował wytchnienie przy Marie-Therese. Gdy był w Boisgeloup z Olgą i przyjaciółmi, myślał często o Marie-Therese kąpiącej się w Sekwanie w pobliżu Paryża. Czasami wracał na drugi dzień, aby ją zobaczyć i dowiadywał się na przykład, że pojechała na rowerze w kierunku Gisors, aby znaleźć się bliżej niego. Nawiedzała jego życie poetycznie nieosiągalna, a jednak łatwo uchwytana, gdy był zbyt zniechęcony jej nieobecnością. Jej istnienie było reflekssem kosmosu. Podczas pięknej pogody biekit nieba przypominał mu jej oczy. Lot ptaka był dla niego symbolem lekkości ich związku. Przez niemal dziesięć lat ten obraz triumfującej młodości wypełniał jego wyobraźnię, będąc



Pablo Picasso „Brykiety” (przedruk ze „TY i JA” 1970 nr 30)

PÓŁ WIEKIEM

(CIĄG DALSZY ZE STR. 6)

ohody może mieć kraj z ruchu turystycznego — i powołują się na przykład Włoch, Francji, Szwajcarii.

Inżynier R. Tappan przedstawił model domu, który można zmontować w ciągu 3 godzin! — to wiadomość z Francji. Z Krakowa: „ostre mrozy spowodowały wielkie zatory na Wiśle, co wywołało obniżenie powierzchni stanu wody tak, iż pompa elektryczna miejskiej przestała ciągnąć wodę do kotłów”. W Dzikowie spłonął doszczętnie zabytkowy zamek Tarnowskich — śmierć w płomieniach poniosło osiem osób, wspaniale trofea myśliwskie, kolekcja starożytnych broni, gablota z pamiątkami po hermanie zniszczone. „Kto był twórcą panoramy „Raclawice” we Lwowie?” W tym artykule IKC informuje piórem Wojciecha Kossaka; „prace nad tem obrazy dziełem podjęliśmy się (z Janem Styką — wyjął T. J.) w ten sposób, że część obrazu obejmująca atak kosynierów i zdobycie armat aż do pozycji baterii polityckiej nad pogorzeliskiem, wziętą z postacią Kościuszki malował s.p. J. Styka zaś konia pod Kościuszką i drugą stronę obrazu od grupy jeźdźców aż do armat malował ja, na podstawie własnych szkiców.”

źródłem większości jego obrazów, rysunków, rycin i rzeźb. Światło padało doskonale na jej wybrane ciało.

Dopóki żył z Olgą, zależało mu bardzo na Marie-Therese, była bowiem dlań marzeniem życia. Nie przestawał jej kochać, ponieważ nigdy nie zdobył jej całkowicie: żyła w innym świecie i była ucieczką od przykrej rzeczywistości. Z chwilą gdy został się z Olgą, aby wziąć całkowicie w posiadanie ów kształt budzący w nim nieustające pragnienie, rzeczywistość zmieniła barwy. To co było fantazją i marzeniem, stało się dotykalne; nieobecność stała się podwójną obecnością, gdyż Marie-Therese oczekiwania dziecka. A więc, według osobliwej logiki Pabla, Marie-Therese przejęła rolę Olgi jako tej, od której się ucieka. Zjawiała się Dora Maar, aby robić zdjęcia i Marie-Therese znalazła się w sytuacji Olgi.

Pablo zawsze twierdził, że miał więcej uciechy dla Marie-Therese niż dla Dory, która jakoby mniej go pociągała. Była natomiast bardzo inteligentna; była, jak mówił, osobą z którą nareszcie mógł rozmawiać. Pozornie chciała odgrywać rolę w intelektualnym życiu Pabla i tutaj Marie-Therese nie była groźną rywalką, gdyż Pablo nigdy nie przedstawił jej swym przyjaciołom. Jednak na wakacje wyjeżdżał z Marie-Therese, co nie przeszkadzało Dorze pojawiać się

Picasso i jego kobiety

gdzieś w pobliżu; wiedziała, że Pablo tego właśnie od niej oczekiwał. Mógł w ten sposób żyć w najlepszym w dwu różnych światach. Więcej czasu spędzał z Dorą, gdyż było to bardziej interesujące, zawsze jednak mógł wrócić do Marie-Therese, gdy zapragnął zmian. To, że obydwie kobiety przeżywały nieustający dramat wobec tych kolejnych zmian, zupełnie mu nie przeszkadzało. Przeciwnie, stymulowało jego inspirację. Były one diametralnie różne, tak z wyglądu, jak i z temperamentu. Piękna Marie-Therese była łagodna, miła, bardzo kobieca — uosobienie radości, jasności, spokoju. Dora, gwałtowna z natury, była nerwowa i niespokojna. Przy nieskomplikowanej Marie-Therese Pablo mógł zapomnieć o intelekcie i żyć instynktem. Z Dorą wiodł życie duchowe. Korzystał z tego kontrastu i czerpał z niego pokarm dla swego dzieła. Temat dwu kobiet pojawia się w licznych obrazach i rysunkach z tego okresu: kobieta patrząca na drugą śpiącą; spoglądające na siebie dwie kobiety o bardzo odmiennych typach, itp. W tych latach wykonał serię wariantów dwu portretów: jednego

kruchost modelki z domu mody, miała bowiem budowę atletki i tryskająca zdrowiem cerą, jaką widuje się często u Szwedek. Jej pełne kształty, wspaniale rzeźbiarskie, miały czystość linii, nadająca figurze i twarzy absolutną doskonałość. (...) Marie-Therese dużo dała Pablowi, gdyż jej piękność wymagała zgłębienia i wypowiedzenia. Jeśli nawet Pablo rzadko pracował z modelem, jej obecność emanująca naturą, szczególnie mu odpowiadała. Nie ważne było dla artysty, czy była inteligentna, czy nie; inspirowały go jej formy i kształty. Jej ciekawa Maya była blondynką o turkusowych oczach, co było bardzo frapujące, miała bowiem budowę ojca i była bardzo do niego podobna. Szczególnie układ kości twarzy przypominał Pabla, co nie przeszkadzało, że była bardzo ładna. Dobrze rozwinięta i solidnie zbudowana, miała jednak delikatne wianzania i piękne ręce. Podczas ich pierwszej wizyty w La Galloise, gdy Pablo wyszedł z Mayą i Claudem do ogrodu, aby pokazać im wielkiego żółwia, Marie-Therese powiedziała zimno, choć bez złośliwości: „Nie wyobrażaj sobie, że kiedykolwiek zajmiesz moje miejsce”. Odpierałam, że nie dać do tego, można bowiem zająć tylko puste miejsce.

Wszystkie te wydarzenia i reminiscencje Pablo dotyczące Olgi, Marie-Therese i Dory, oraz ich ciągła obecność za kulisami, doprowadziły mnie do wniosku, że Pablo miał swego rodzaju kompleks Sinobrodzkiego. Uswiał z drogi kobiety i kolekcjonował je w swoim małym osobistym muzeum. Nie ucinął im jednak całkowicie głów. Chciał, aby trochę życia pozostało, aby wszystkie nadal wydawały ciche okrzyki radości lub bólu, wykonywały gesty jak popuste marionetki, aby dowiedzieć, że jeśli się w nich jeszcze iskra zalała się na nitce, której drugi koniec był w rękach Pabla. Od czasu do czasu zdarzało się im dodawać do biegu wydarzeń nutkę humoru, dramatu, lub tragedii, co było wodą na jego młyn. Jeżeli nawet nie obchodziły go już, nie mogli znieść, aby któraś z nich mogła mieć swe nowe życie. Musiał utrzymywać je na swej orbicie, dając z siebie jak najmniej. Rozważając to wszystko, zrozumiałam, że jego życie przebiegało jak corrida. Był torreadorem i stale poruszał czerwona muleta. Dla marszanda muleta był inny marszand, dla kobiety inna kobieta. Osoba zaś spełniająca rolę byka rzucała się na muleta, zamiast rozpruć istotnego przeciwnika, Pabla. W ten sposób mógł swobodnie wlaść spada w odpowiednim momencie i ranić gdzie należało. Zaczęłam być nieufna wobec tej taktyki; za każdym razem gdy widziałam wokół siebie powiewającą wielką czerwona płachtę, rzucałam spojrzenie na bok: zawsze widziałam tam Pabla.

wadną lub skrajnie ukrywaną próżność, nadmierną ambicję własną, żądze władzy i zaszczytów. Jakże inaczej jest u pani Curie Skłodowskiej!”

Temat nr 1 dla dziennika to... zamach bombowy w „Palacu Prasy”! Przeszytka, niby podarek Mikolajowy a jednak... O godz. 11.30 dnia 7 grudnia dr. Dobija i 4 osoby akurat przebywające w jego gabinecie miały wyjątkowe szczęście!

„Charakterystyczny bądź co bądź tego rodzaju wypadek — głosi podpis pod zdjęciem meczynny — zdarzył się na Węgrzech. Oto w majutku węgierskiego ministra finansów A. Weckerle zafantowano 6 wólów i młockarnię z powodu niezapłacenia podatku!”

„Jakie problemy gospodarcze stają przed nami?” tym tytułem IKC zwrócił moją uwagę 2 grudnia

1929 roku

„...mamy wielkie obszary, ale każdy prawie zakątek wola o zorganizowaniu pracy ludzka... wszystko to razem powoduje bardzo niską konsumpcję wyrobów i produktów na głowę ludności... Ekspansja eksportu wymaga wielkich środków pieniężnych, kredytów, tożsamości produkcji itd, itd, to też może się ona rozwijać tylko stopniowo... Te obrazy i zadania mogą być rozwijane jedynie przy intensywnym i celowej pracy twórczej państwa, które przez celowe inwestycje otwiera nowe drogi rozwoju i pracy, i produkcji, i handlu może stworzyć warunki dla dobrobytu społeczeństwa. Kre-

Tadeusz Manowski drzeworyty

PIĘĆ WIEKÓW STWOSZOWEGO DZIEŁA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 6)

W dniu 30 kwietnia 1946 roku ukazała się następująca korespondencja „Dziennika Polskiego” z Pragi.

„W poniedziałek przybył do Pragi z Norimbergi transport 26 wagonów z dziełami sztuki wywiezionymi z Polski przez Niemców. W 10 wagonach mieści się w stanie kompletnie uszkodzonym obraz Wita Stwosza z Kościoła Mariackiego. Otarz Mariacki załadowany w skrzyniach, umieszczony został na obrzynie samochodzie ciężarowym, dostarczonemu przez władze amerykańskie, który wjechał na platformę kolejową.

Wędrują tu też skrzynie z zabytkami z Muzeum Czartoryskich w Krakowie z obrazem Dama z Łasiczka Leonarda da Vinci. Kilka wagonów zawierają zbiory muzeum UJ. Kierownikiem transportu jest prof. dr Karol Estreicher. Transport konwojuje 3 oficerów i 12 żołnierzy amerykańskich.

Z Pragi transport odjechał do Zebrydowice przez Morauską Ostrawę.”

W dniu następnym, w korespondencji z Zebrydowice czytamy: „Dziś o godz. 1 w nocy przybył do Zebrydowice pociąg wiozący skarby sztuki rewindejkowane z Niemiec. Na granicy transport powitani przedstawiciele Rządu i wojewódzkiego urzędu krakowskiego z konserwatorem Józefem Dutkiewiczem na czele. Z Zebrydowice pociąg pojedzie przez Oświęcim i około 9 rano spodziewany jest w Katowicach. Następnie przejdzie przez Tarnobrzeg do Krakowa.”

W podwalemskim grodzie przygotowywano tymczasem powitanie. Prasa relacjonowała, że na peronie udekorowanym chorągwiemi o barwach amerykańskich i polskich ustawili się szwadron kawalerii I Szkoły Podchorążych Piechoty i Kawalerii pod dowództwem mir Łozińskiego oraz orkiestra dęta kolejarzy. W chwili gdy pociąg wjeżdżał, orkiestra koleją grała marsza. Były przemówienia i podziękowania. Prof. Estreicher udzielił wywiadu: „Jako prawdziwy krakowianin, nie mogę żyć bez Krakowa. Nie mogę się również zgodzić z tym aby dziś, w chwili, gdy powstał w kraju Rząd Jedności Narodowej przebywać za granicą i nie pracować w dziele odbudowy zniszczonego po tak kosztownej wojnie, po tylu nieszczęściach kraju...”

„Napracowaliśmy się wespół z prof. Allbrightem na terenie Norimbergi, przy czym muszę podnieść, że prof. Allbright oddał wprost nieocenione usługi przy rewindejkacji naszych skarbów narodowych. Praca jednak nasza wydała pozytywne rezultaty, gdyż wagony, które przyjechały do Krakowa, zawierają bezcenne arcydzieła.”

Po powitaniu goście rozjechali się do hoteli, a profesor Estreicher do najbliższych, których nie ogładał 7 lat.

W kilka dni potem krakowianie mogli już oglądać niektóre fragmenty dzieła Stwosza. Oto z inicjatywy ówczesnego archidiecekana Kościoła Mariackiego, ks. infułata Machaya przywieziono do kościoła figury przedstawiające scenę uśpienia Matki Boskiej na rękach św. Jakuba. Figury te przewieziono autem amerykańskim w wielkiej skrzyni. Przy odbioru w Krakowie obecny był Karol Estreicher, który osobiście kierował pracami. Świadkiem tego wydarzenia był też inż. Maczyński, który w sierpniu 1939 roku usiłował ukryć ołtarz.

W dniu 5 maja odbyło się oficjalne przekazanie ołtarza władzom polskim, a potem wianem kościelnym, które reprezentował ks. dr Ferdynand Machay. Uroczystość miała miejsce w sali Hołdu Pruskiego w Sukiennicach. Zastępcami w dziele rewindejkacji skarbów kultury polskiej Amerykanie otrzymali odznaczenia „Polski Odrodzenie”.

Obecnie ołtarz znów zakryty jest rusztowaniami. Prace nad oczyszczeniem ołtarza, sporządzenie ekspertyzy konserwatorskiej potrwać do końca kwietnia przyszłego roku. Ze wstępnych oględzin wynika, że rzeźby pokrywane grube, łuste warstwy kurzu, nagrubszew w górnych częściach ołtarza. Pojawili się spekania, dostrzeżono ubytki palców rzeźbiarskich postaci, odlamanie skrzydeł anielskich, luszczenie się polichromii, złocenia, zmiany w tych miejscach polichromii, gdzie wykonane były zabiegi w latach 1946-1950. Zbada się szczegółowo, czy ołtarz jest atakowany przez drewnojady. Na szczęście jak dotąd, nie stwierdza się tego zagrożenia po zabezpieczeniach wykonanych przez prof. Mariana Słoneckiego. Szukać się będzie przyczyn tak dużego zakurzenia i uszkodzenia dzieła. Od ostatniej konserwacji minęło zaledwie 30 lat, a stan ołtarza jest zły. Jak się wydaje, minione pięć wieków mniej nadweryżyły zabytek niż ostatni okres skawinkich i nowohuckich dymów...

ZBIGNIEW SATAŁA



Obecnie ołtarz znów zakryty jest rusztowaniami. Prace nad oczyszczeniem ołtarza, sporządzenie ekspertyzy konserwatorskiej potrwać do końca kwietnia przyszłego roku.

nych wstępem do obrymego kryzysu finansowego w Ameryce” — na czolowym miejscu korespondencja specjalna IKC-a z Londynu, a w niej: o gorące spekulacji, o przerażeniu jakie zapanowało na giełdach o spadku akcji bankowych w Nowym Jorku i o samobójstwach magnatów finansowych...

Gdy posady światowej gospodarki drgają i takie wieści dochodzą: 18 letnia Matylda, siostra Al Capone, slynego przemysłowca alkoholu w Chicago bierze ślub w przepychu, „orsnak słubny, to parada futer i klejnotów”; straszliwa katastrofa luksusowego statku pod Miami, na Florydzie — 150 pasażerów skacze w morze pełne rekinów ratując się przed zatonięciem na pokładzie okrętu.

A co

ROKU PAŃSKIEGO 1930

Cóż, propozycji wiele. Pociąg do Zakopanego od 13 grudnia wozu już turystów z Krakowa; do Warszawy dwa lata wcześniej zbudowano z grodu Kraką trasę kolejową o 68 kilometrów krótszą od dotychczasowej... Może być jeszcze Rabka, Krynica. A co w samym Krakowie? Uniwersytet Jagielloński uznał zasługi mistrza współczesnej muzyki — Karol Szymanowski jest piątym Polakiem, który otrzymuje tytuł doktora honorowego Wydziału Filozoficznego. To wiadomość dla ducha — są jednak też inne: „Wielki kontyngent pomarańczy, określony na półtora tysiąca wagonów! Pomarańcze mają być spróbowane z Włoch i Hiszpanii”.

„Krach Banku Stanów Zjednoczo-

W ROK POŹNIEJ

czytamy w grudniowych numerach IKC-a? M. in. „...w nadchodzących w prowincji wiadomości wynika, że handel przedświąteczny wykazuje zupełnie załamanie się. W sklepach z zabawkami, z konfekcją męską i damską, w sklepach z książkami, w których o tej porze zawsze panował ruch, jest pustota.”

Cóż, samo, życie. My, Anno Domini 1932 taki obrazek naprzyd, z autopsji. Czas niby biegnie zamyd, wiele się zmienia, choć... kłopotów nigdy nie brak na tym najlepszym (?) ze światów.

TERESA BĘTKOWSKA



Rys. Etwiro Michał Andriolli

Magiczne znaki i wróżby świąteczne

I Święto Bożego Narodzenia, jako pamiątka narodzin Zbawiciela, wprowadzone zostało przez papieża Liberjusza w 354 r. Jest ono połączeniem kultów pogańskich z pamiątkowymi uroczystościami ery chrześcijańskiej.

II Etnograf Z. Gołębski uważa (w „Ludzie Polskim”; 1930) że wigilijna choinka przywędrowała do Polski od Prusaków w czasie, gdy byli oni w Warszawie. Skąd jednak dotarła do Niemiec? Prof. dr W. Klinger początków dziejów świątecznego drzewka doszukuje się w greckim zwyczajach unoszenia do świątyni i domów — w pewne święta — laurowej gałązki, zwanej ejestone.

III Zwyczaj dzielenia się opłatkiem sięga zamierzchłych czasów, kiedy to pogańscy kapłani po ukończeniu „objaży” rozdzielali między lud chleb pszaży. Opłatek przypomina i polski zwyczaj — po śniwach schodził się wieczorem sąsiedzi do siebie i częstowali się chlebem.

IV W Dzień Bożego Narodzenia chaty się nie zamiatają i śmieci nie wynosi — bo można wyместиć szczęście. I to na cały rok. Co jeszcze zapamiętać? Jeśli w dzień wigilii pierwszy rano przyjdzie mężczyzna — szczęście, jeśli kobieta — nieszczęście. Kto wesół — wesół cały rok. Kto płacze, płakać będzie rok równy. Dobre brząkać pieniądźmi — wtedy będą przez cały rok.

V Siano pod obrusem to oczywiście aluzja do tego, że Chrystus urodził się w stajenke, na sianie. Niedługo wróżono ze źdźbła siana. Jeśli dziewczyna wyciągnęła zielone źdźbło był to znak powodzenia w miłości rychły ślub wróżący. Gorzej, gdy która wyciągnęła źdźbło brunatne — pewne kłopoty sercowe...

Staropolskie korzenie miał inny zwyczaj, na wskroś ludowy, stawiania w kącie izby snopka słomy.

VI Magicznych znaków było więcej. Gospodarz zruczał lyżkę kutli. Jeśli kutla przylepiła się do podłogi, oznaczało to iż nadchodzący rok przyniesie urodzaj.

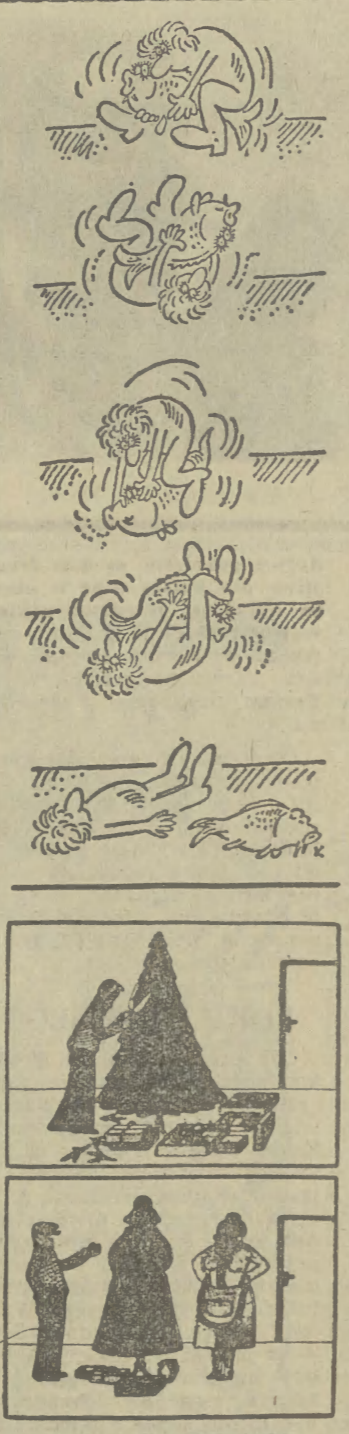
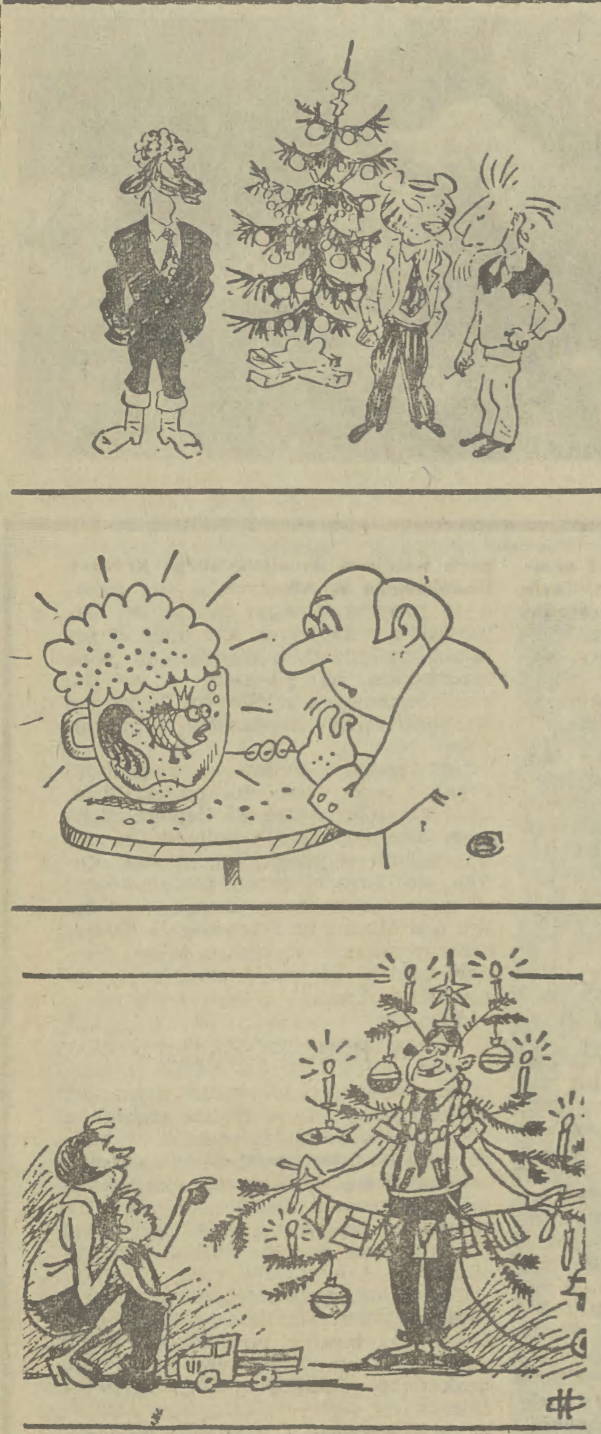
VII Rano w dzień wigilijny wrzucano do miednicy pieniądże (żeby pieniądże trzymały się w domu cały rok) — cała rodzina po kolech myła się w tej wodzie.

VIII Stomiana gwiazdę (znów aluzja do stajenki Betlejemskiej) gospodarz przybijał u powąty Kopy stomiane zatykając obraz. Świątecznego wyglądu dopełniał w wielkiej chacie „świat” („cały świat wie, że Pan Jezus się narodził”) wykonany z różnokolorowych opłatków; wieszano go koło gwiazdy i na drzewku.

IX Istniała wróżba, że jeśli niebo jest tej nocy wywieżdżone to kury będą znosiły dużo jajek. Jeśli zaś niebo zasnuło się chmurami — krowy będą się dobrze doity. I to dobre i to...

X Resztki z wigilijnego stołu niesiono trzodzie domowej, a dziewczyny specjalnie podkarmiły tej nocy psy. Potem je szczyły i patrzyły, w którą stronę biegła. Stamtąd, niechybnie, miał przyjść konkurent. Na te samą intencję puszczały też bańki mydlane i podobnie z nich wróżdzy. Albo z zawiazanymi oczyma szły w stronę plotu, wybierały kolek i z jego wyglądu — prosty, krzywy, gładki lub nie — dowiadywały się o urodzie swojego przyszłego kawalera.

XI Młodzi chłopcy w gwarze nazywani „wypustkami” zbierali się w małe grupki i chodzili przed pasterką „po sycniaści”. Po kryjomu poscilił np. demontowali sprzęt gospodarki, przedstawiali go w najmniej spodziewane miejsca, wyjmowali drzwi z zawiasów, rozbiłali wozy; zawieszali półkoszki na drzewach, topili w rzecze wozy tak, że tylko duszyle z wody wystawały. Jeśli mieli szczęście nikt ich na tych psotach nie złapał.



Ryunki Archiwum

Nie palmy czarownie!

Rozmowa ze Stanisławem Nardellim

— Jest Pan wystarczająco znany, aby trzeba było Pana przedstawiać, ale nazwisko ma Pan niepolskie...

— Dziadek był rodowitym Włochem, osiadł niegdyś w Polsce, stąd moje włoskie pochodzenie i nazwisko.

— Proszę Pana, skoro posiada Pan zdolności oddziaływania biopolem, dlaczego zaczął Pan je stosować tak późno, w wieku... przepraszam, ile Pan ma lat?

— Pięćdziesiąt cztery. Zacząłem wspomagać medycynę, tak to nazwijmy. Działalem przedtem anonimowo przez cztery lata, chciałem być cichym sojusznikiem medycyny, cichym bez cudzysłowu, jaki Pani użyla pisząc o mnie i nie sprawdzając ekspertyz.

— Jakich? Przecież nie ma naukowych ekspertyz na temat Pana właściwości.

— Napisała Pani: Nardelli uważa, że zasięg jego biopola wynosi 31 m. Ja nic nie uważam. Ekspertyza radiestezyjna stwierdziła u mnie bardzo silne biopole.

— Mówił Pan przecież o 31 metrach, czy wobec tego wg Pana biopole jest mieralne tak jak np. pole elektromagnetyczne, którego częstotliwość można już określić?

— Prof. Spirkin, wielki uczyony radziecki wypowiedział się na ten temat To było w „Polityce” sprzed dwóch lat.

— Przed Spirkinem było jeszcze wielu innych, którzy używali innych wprawdzie pojęć ale mówili o tym samym, czasem dochodziło do pomyłek, utożsamano to z mesmeryzmem itp. ale ja chciałabym usłyszeć, jakie jest Pana stanowisko, przecież te zagadnienia zapewne Pana interesują?

— Ja nie będę mówił o teorii, to jest sprawa dla badaczy. Nardelli tu nic nie wymyślił. Są prowadzone badania w ZSRR, USA, daleko posunięte doświadczenia z zakresu bioenergii. Największe laboratoria na świecie pracują nad teorią biopola Dlatego tak dązę do tego, żeby to co robie było pod ścisłą kontrolą naukową. Każdy program akceptuję. Chcę wiedzieć jakie są moje możliwości.

— W takim razie, ponawiam pytanie: czy prowadzi się naukowe badania nad Pana właściwościami bioenergetycznymi?

— Owszem, kilka zakładów naukowych zajęło się tym problemem. Wyniki w swoim czasie zostaną oczywiście podane do wiadomości publicznej.

— Skąd się wzięła masowość terapeutycznych seansów? Czy to pomysł?

— Mój Przekazując zdolnie bioenergię na setki i tysiące kilometrów doszedłem do wniosku, że nawet największa hala nie ma porównania z taką odległością, więc mogę pomagać tysiącom ludzi na raz.

— Skąd wiadomo czy zdalne przekazy były skuteczne?

— Ludzie dzwonili i pisali — komunikowali o poprawie stanu zdrowia.

— Eksperymenty w Opolu też były prowadzone z Pana inicjatywą?

— Na moje nieszczęście „odkryto” mnie na sympozjum „Medycyna poszukuje sojuszników” we wrześniu 1981 roku w Warszawie. Przykład moich właściwości znalazł się w materiałach sympozyjnych, a radiesteci z Opoli wyszli z propozycją eksperymentów z moją osobą. Były 52 eksperymenty, potwierdziły skuteczność bioenergoterapii w układach zbiorowych.

— Czy korzystnie oddziaływał Pan również wcześniej, mimowolnie, nie wiedząc o tym?

— Tak, teraz to wszystko dopiero kojarzę. Np. będąc dzieckiem miałem taki przypadek: mój brat podczas zabawy skaleczył się i zakaził tężcem. Stan był beznadziejny. Jego wykrzywiona, zmieniona chorobą twarz była dla mnie zabawna, gładziłem go, dotykałem z ciekawością. No i wyszedł z tego, choć nikt nie uważał, że to pod moim wpływem. W późniejszych latach kiedy miałem już własne dziecko, moja półtoraroczna córeczka uległa strasznemu poparzeniu. Z obawy, że tracę dziecko, zrozpaczone, przytuliłem ją do siebie, wróciła do zdrowia, po oparzeniach pozostały znikome tylko ślady. Znała, załamaniem nie poznała, leczyla wiele lat dolegliwości reumatyczne, używała nawet gorsetu i kołnierza ortopedycznego. Teraz, są to tylko zbędne akcesoria, choć przybyło jej sporo lat.

— Jest Pan sam bardzo chory, dlaczego więc Pan to robi, skoro dbywa się to ze szkoda dla zdrowia?

— Jak można odmówić ludziom potrzebującym? Np. matce, błagającej mnie na kłęczkach i szukającej wszelkich sposobów, żeby uzdrowić dziecko? Ja nie wybieram pacjentów, na każde zawołanie, jeśli mi się starcza, jadę do chorego. Ale zabiegi indywidualne bardzo mnie wyczerpują, po dziesięciu czuję się jak po zbiorowym eksperymencie.

— Czy możliwe jest świadomie negatywne użycie bioenergii?

— Ja sobie nie wyobrażam, żeby można było świadomie w złym celu użyc biopola, ale tu ma dużo do powiedzenia psychotronika. W rękach człowieka niedobrego bioenergia może wywołać dużo zła. Ja żywciliwie i z przyjaźnią traktuję każdego człowieka, nawet tych, którzy kiedyś wyrządzili mi krzywdę. Wie pan, ludzie są z natury dobrzy tylko trzeba im o tym od czasu do czasu przypominać.

— Czy w pracy zawodowej odnosił Pan sukcesy, był Pan doceniany?

— Zawsze kierowano mnie tam, gdzie było bardzo źle. W czasie kiedy byłem dyrektorem kombinatu ogrodniczego w Tychach na własnych usprawieniach organizacyjno-technicznych podczas realizacji inwestycji, przyczyniłem się do zaoszczędzenia milionów zł. Można by za to wybudować drugie tyle wysokich szklarni. A było to w okresie, kiedy koszty budowy nagminnie zawyżano.

— Słodzi Pan publikacje na temat Pana osoby?

— Docierają do mnie. Ucieszył mnie np. artykuł pana Urbana. Sądziłem, że to przyhamuje trochę ten straszny napływ ludzi do mnie, a stało się wręcz odwrotnie.

— Jak najbliższe otoczenie, rodzina reaguje na pańską działalność?

— Są przeciwni ze względu na stan mojego zdrowia i spokój w domu. Listy, telefony, ciągłe pukanie do drzwi — to jest dla rodziny nie do zniesienia.

— Dlaczego więc Pan nie przerwie, nie zajmie się własnym zdrowiem, rodziną? Odczuwa Pan sprężbę popularności?

— Nie szukam rozgłosu. Zdaje sobie sprawę z tego, że mnie już dużo nie pozostało, jestem realista, przecież jestem poważnie chory — nerki, wątroba, krążenie. Ale nigdy nie potrafiłem się bez reszty. Teraz też. Ja się już nie zmieniam. Chcę coś dobrego po sobie zostawić...

— Była mowa o eksperymencie w Krakowie...

— Pozostał znakiem zapytania. Ja muszę zgodnie z zaleceniami lekarzy specjalistów przerwać zabiegi, moje życie jest poważnie zagrożone. Chcę się zabrać za pisanie, ukończyć książkę, atlas bioenergoterapeutyczny. Ale będę robił wszystko, żeby doszło do eksperymentu w Krakowie. Przyrzekłem to byłym więźniarkom z Ravensbrück mieszkającym w Krakowie, a ja przecież jestem kombinatem drugiej wojny światowej. Byłem najmłodszym żołnierzem Szarych Szeregów na Śląsku Cieszyńskim.

— Chociaż wykonuje Pan bezpłatnie zabiegi to jednak nie każdy może sobie pozwolić na przewiezienie Pana z jednego krańca Polski na drugi. Nie każdy może do Pana dotrzeć, jest Pan w ciągłych rozjazdach, trudno uchwycyć.

— Dlatego najchętniej właśnie wykonuję zbiorowe eksperymenty bo mogą z nich skorzystać tysiące ludzi w danym mieście.

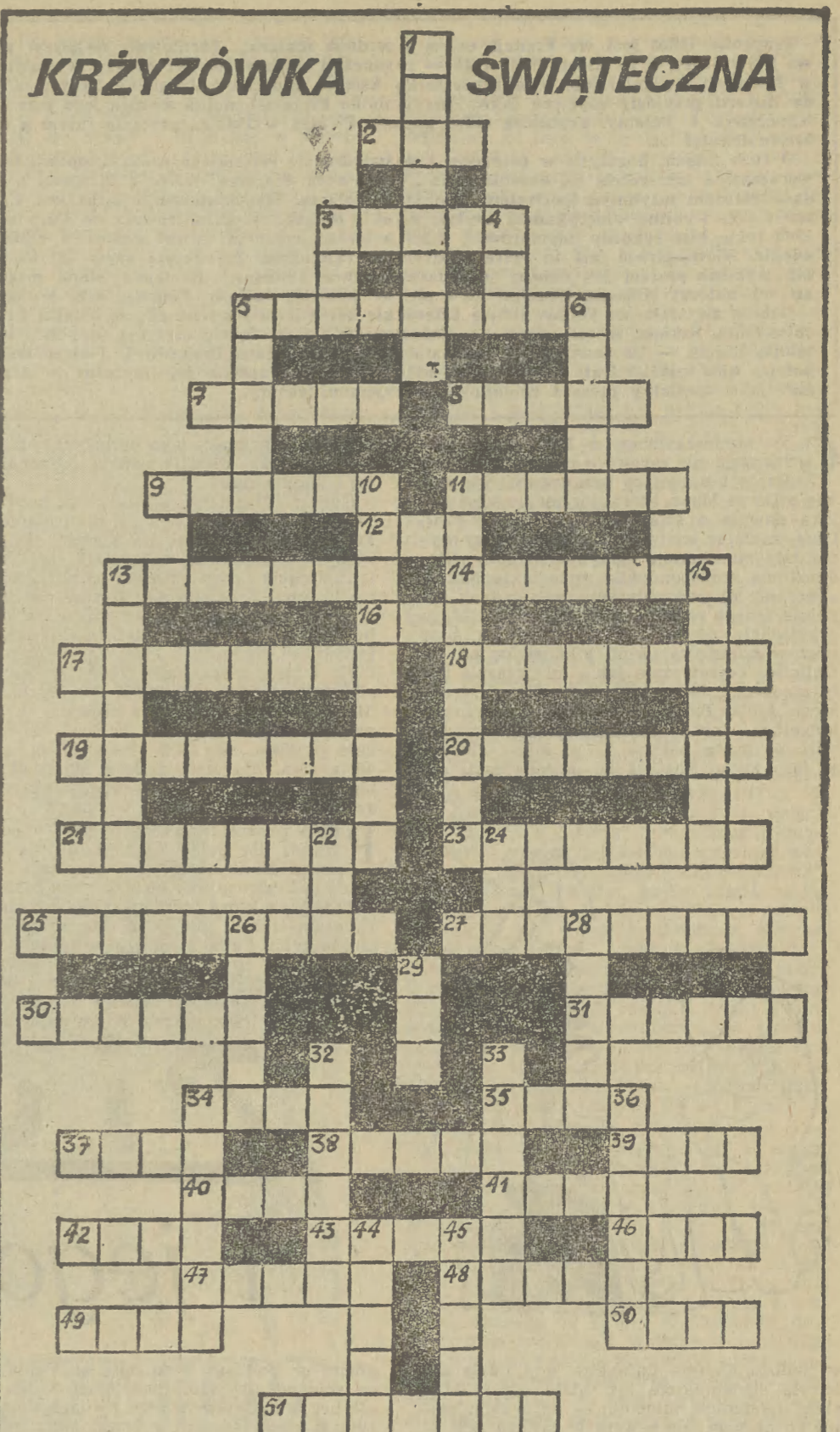
— Wielu uczestników masowych zgromadzeń terapeutycznych bierze zapewne udział z ciekawości, w myśl zasady, że jeśli nie pomoże to pewnie nie zaskodzi, a warto spróbować?

— Nikt nie może się tam dostać wyłącznie z ciekawości. Każdy chory musi mieć skierowanie lekarskie, kartę informacyjną o stanie zdrowia, dolegliwościach. Po sześciu tygodniach chory zobowiązany jest powiadomić komisję lekarską o stanie zdrowia i samopoczuciu. Kwalifikowane są do eksperymentu przypadki najcięższe.

— Jest Pan bardzo serdeczny w kontaktach z chorymi, zwraca się Pan po imieniu, zdrabnia Pan imiona. Czy w takim razie nie jest to bardziej oddziaływanie serdecznością niż biopładem?

— Za mnie mówią dokumenty i efekty terapeutyczne, listy osób dziękujących za pomoc, opinie lekarzy prowadzących chorego. Nie lubię mówić o sobie. Niech za mnie mówią fakty.

Urszula Orman



POZIOMO: 1. miał swój udział w upadku Troi, 3. jedna z biblijnych episkopów, 5. stanowiąc 42. gwóździ programu, najobon tonie, 7. rodzaj utworu scenicznego — znaczy też: głupstwo, kpina, 8. rycerz, wojownik u Beduinów, 9. zajęcie, 11. kuchnia na waleczyce, 12. nad kolaniem, 13. bohater „Czarodziejskiej góry” (również część nazwy miasta przem. nad kanałem Ren —Horne), 14. właściwy człowiekowi naładowanemu energią, inicjatywa, 16. w starożytnym kalendarzu 13, 15 dzień miesiąca, 17. marzec nie ma go w odniesieniu do rzeczywistości, 18. miasto pamiętek po Koperniku, 19. najstarszy węgiel kopalny, 20. dorobił się miana biurokraty, 21. współczesny pisarz ros. — („Aleksander Newski”), „Kompozytor Glinka”), 23. zawsze mu zimno, 25. czyni je przesadnie ugrzecznością, 27. ma go czelek nadmierne ruchliwy, szybki w działaniu, 30. nocny „utarg” dozorey, 31. nie się dzieje a powinno, 34. starożytne, luksusowe kapiełko w Zat. Neapolitańskiej, 35. Zeus przybrał dla niej postać łabędzia, 37. jazda na nią grozi karą, 38. najdłuższe i najszywniejsze źródło k/Buska — silne pióra w skrzydle ptaka, 39. jed-

na drugą myje, 40. wazelinar-sko powtarza sądy i opinie szefa, 41. cumuje się przy nim stawać, 42. gwóździ programu, naj-większa atrakcja, 43. uroda, 46. Polska w atlasie, 47. szlak komunikacyjny, 48. trawa odrastająca po skoszeniu, 49. nie z makiem, 50. wart go dobry żart, 51. świąteczny stół — okazją dla nich.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 7 I 1983 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka nr 83”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 81

POZIOMO: 5. wygodnictwo, 8. kokos, 10. szarfa, 12. kaktus, 14. niedola, 15. łaska, 16. brzeg, 17. tandeta, 19. młocka, 22. Marzec, 24. Mojra, 25. niedbalstwo.

POZIOMO: 1. rygor, 2. Polka, 3. uciek, 4. ćwiek, 6. nakład, 7. szalaława, 9. rumieniec, 11. fanatyk, 13. Alabama, 18. Dwójka, 20. Curie, 21. amidy, 22. marz, 23. clown.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 81, z dnia 10/11/12 XII 1982 r. książki otrzymują: E. Kucharski — Dębica, F. Stylińska — Tarnów, S. Czarniecka — Rabka, M. Pećak — Gorlice, M. Cichoń — Myślenie, A. Michalszyn, B. Janas, E. Zytulnicka, J. Węgiel, A. Libuśka — Kraków.

Nagrody zostaną wysłane pocztą.

Łamigłówka z „Agory”

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
C	O	A	D	H	G	O	L	F	M	A	R
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
B	L	F	J	P	N	O	D	H	G	C	F
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
A	L	R	F	D	N	G	F	P	E	F	E
37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48
K	I	L	C	P	D	J	G	H	B	M	E
49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
B	N	C	B	F	E	J	B	F	P	J	L
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72
E	B	C	I	K	F	E	B	M	H	E	N
73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84
G	I	I	O	H	D	R	P	K	G	M	K
85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96
N	O	R	J	L	D	I	A	J	B	F	R
97	98	99	100	101	102	103	104	105	106	107	108
H	O	H	N	A	E	P	L	K	F	C	L

DIAKROSTYCH Ryszard Treła

Pierwsze litery odgadniętych wyrazów utworzą inicjał imienia i nazwisko poety oraz tytuł jego wiersza, którego fragment powstanie po przeniesieniu do diagramu liter zgodnie z podaną numeracją. Wężyk w diagramie oznacza koniec wyrazu.

A. pojazd podobny do motoroweru o obudowanej konstrukcji — 3-101-25-11-92,
B. zarządca obszarem lasu — 52-62-94-56-13-68-49-46,
C. wypuszczanie pieniędzy w obieg — 40-107-23-1-63-51,
D. rozwiązanie matematyczne — 90-4-78-20-42-20,
E. wielbiciel — 64-61-48-34-67-71-36-102,
F. wyczyn, dobry rezultat — 66-35-53-57-16-9-28-24-95-32-106,
G. chmura deszczowa — 6-98-73-21-44-22,
H. w malarstwie kierunek wyrażający się swobodną grą plam barwnych — 5-21-70-97-99-77-45,
I. symptom — 74-33-75-91-64,
J. armia — 16-59-43-88-55-93,
K. w przenośni: głupiec — bezmyślny automat — 65-84-105-37-81,
L. chłop inaczej — 8-39-14-104-60-108-26-89,
M. plak — przedmiot kultu w starożytnym Egipcie — 10-83-69-47,
N. półkoliste pomieszczenie w kościele, smykająca prezbiterium — 13-85-100-72-59-30,
O. roztwór w którym konserwuje się ogórek — 19-2-86-76-98-7,
P. ozdoba opaska na głowę wysadzana drogiemi kamieniami — 58-17-103-33-60-41,
R. dowód niewinności — 87-27-79-12-90.

masze MIASTO

Centrum Komunikacyjne pod Dworcem Głównym jest kontynuowane. Plan finansowy został wykonany

W tym roku po raz pierwszy od wielu lat został wykonany plan finansowy i inwestycyjny na budowę Centrum Komunikacyjnego przy Dworcu Głównym. Na spotkaniu u wiceprezidenta m. Krakowa Andrzeja Zmudy inwestorzy, wykonawcy i wszyscy zainteresowani zastanawiali się nad możliwością przyspieszenia prac i lepszego wykorzystania możliwości. W tym roku zamontowano stropy pod nowymi torami 4 i 5 peronu na krakowskim dworcu. W 1983 roku musi zostać wykonane betonowanie konstrukcji tu-

nelu i wykończenie prac już rozpoczętych, by Kolej mogła rozpocząć przekładanie torów. Generalny wykonawca „Budostal-3” wykonuje planowo swoje zadania, jest tylko problem, że nadal nie wiadomo jak ma wyglądać wjazd i wyjazd z tunelu pod dworcem. Kiedy parę lat temu rozpoczęto inwestycje prognozy były bardzo optymistyczne. Dziś należy być śmiało zamierzenia sprowadzić do poziomu naszych możliwości. Ciągłe nie wiadomo co z ulicą Modrzewskiego, jaką przyjąć koncepcję przebudowy

Pole do popisu dla samorządów osiedlowych

Pomyślmy o samotnych

Dziś Wigilia, po niej Święta. Łączą się one z zapachem choinek, gwiazdkowymi upominkami, rodzinną atmosferą świątecznych spotkań. Nie dla wszystkich niestety są to oczekiwane chwile. Ludzie chorzy, starzy, samotni i zapomniani wcale ich nie oczekują, ba, niektórzy wręcz boją się ich nadejścia, bo wtedy dotknięci niż kiedy indziej odczuwają własną samotność. Zadbajmy o to, by im oszczędzić przykrego w osamotnieniu spędzenia wigilijnego wieczoru. Apel tu pod adresem komitetów osiedlowych, które wprawdzie wykazują w tym względzie corocznie dużo inicjatyw, ale nie o wszystkich można to powiedzieć. A przecież zorganizowanie dla ludzi starych i samotnych spotkań nie wymaga aż tak wielkiego zachodu.

UD w Krowodrzy odbył się taki „wigilijny” wieczór. Było skromnie, z herbatą jedynie i cukierkami ale przecież nie o to chodzi, co jest na stole. Przyjazna atmosfera, podkreślenie uroczystego nastroju przez recytację poezji mówiącej o naszych tradycjach, rozświetlona choinka — dla wielu uczestników spotkania w „Palcie” było właśnie tą „ich” wigilią. Inne kluby środowiskowe, kluby seniora zorganizują lub już zorganizowały podobne spotkania. Tym, którzy nie pomyśleli jeszcze o tym, przypominamy i zachęcamy do zaimprovizowania takich imprez. Gałązka jedliny, życzenia i miły nastrój — tak niewiele, a przecież tak bardzo dużo.

Wiele samotnych, chorych osób w ogóle nie opuszcza domów. Pomyślmy o nich również, może mieszkają tu obok...? (or)

Handel świąteczny

Dwa dni świąteczne są wolne od pracy. 26 grudnia tj. w niedzielę czynne będą w najruchliwszych punktach miasta kioski „Ruchu” w godzinach od 8—14. Gastronomia w dzień wigilijny pracuje do godziny 17, z wyjątkiem zakładów dyżurnych, otwartych do 20. W pierwszy dzień świąt dyżurne zakłady mają być czynne od 10 do 20, a w drugi dzień świąt normalnie jak w każdą niedzielę.

Punkty usługowe dzisiaj pracują do godz. 15, w szczególnych dziedzinach dyżurne punkty fotograficzne, RTV, usługi samochodowe itp. czynne są do godz. 19. Stacje benzynowe i parkingi czynne są jak w każdy inny dzień, a w święta tylko wyznaczone przez dzielnicowe wydziały handlu, natomiast stacje obsługi samochodów, zakłady fotograficzne i RTV czynne są w godz. od 10 do 15. (z)

Gdzie się podziały norymberskie pierniki?

Na wystawie zabawek w Muzeum Etnograficznym

Każdy ojciec dzieci w wieku „zabawkowym” nie ustrzeże się wizyty w Muzeum Etnograficznym na wystawie ze zbiorów Muzeum Zabawek w Norymberdze. Nie uszczególnię się i ja, popędzany przez swych synów. Wystawa przez cztery wieki wspaniała — notabene wśród muzealnych zabawek synowie dostrzegali samochód blaszany, nakreślony kluczykiem, który u schyłku lat siedemdziesiątych sprzedawany był masowo w krakowskich sklepach zabawkowych, choć to ponoć wyrób z początku lat pięćdziesiątych. Ponieważ starszy z chłopców czytał już potrafił, więc wyczytał w krakowskiej prasie, iż dzieci odwiedzające wystawę obdarowane zostaną piernikami. Ponieważ nie takiego nie nastąpiło musiałem — rumieniąc się za Muzeum Etnograficzne — tłumaczyć synom, iż z Norymbergi przy-

wieziono tylko 50 tys. paczek tych pierników, a choć wystawa czynna jeno kilka dni, widocznie już ją zwidziło owe 50 tys. dzieci. Chłopcy w czasie mojego tłumaczenia z zapleczka muzeum jakiś dzielnym wywnosił ogromne pudło precelków alpejskich, po napisach sądząc, wyprodukowanych na zachód od Łaby. Młodszy z przenikliwością godną sześciolatka dostrzegł, iż panie pilnujące ekspozycji dzierżą w rękach również wyroby Made in Allemagne, zaś starszy przypomniał, że anonosowane w prasie pierniczki z początkiem 1982 r. rozdawane były całymi paczkami dla wszystkich widzów w Teatrze „Grotteska”. Zadwoje przyglądałem się piernikom, iż jednak lepiej odwiedzać „Grotteskę”.

W. MACHNICKI

Czy pojedziemy po autostradzie?

Wczoraj w Krakowskim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych odbyła się narada produkcyjna, połączona z posiedzeniem reaktywowanego samorządu pracowniczego, poświęconą podsumowaniu efektów pracy mijającego roku oraz określeniu zadań na rok przyszły. Obecny na zebraniu wiceprezident m. Krakowa — Andrzej

Zmuda udekorował Krzyżem Kawalerskim — Jerzego Sługę, wręczył też Złote i Srebrne Krzyże Zastugi a także odznaczenia resortowe. Wiceprezydent Andrzej Zmuda dokonał wytyczenia odcinka budowanej przez KPRD autostrady Kraków—Chrzanów. (jb)

Uwaga melomani!

Organizacja Widowni Filharmonii uprzejmie informuje PT. Melomanów, że od 20 grudnia br. rozpoczyna sprzedaż abonamentów na koncerty symfoniczne, na I kwartał 1983 roku.

Uwaga EMERYCI I RENCIŚCI

Od I kwartału 1983 r. przy zakupie abonamentu przysługuje zniżka 50 procent.

Wypadki

Do tragicznego wypadku došlo w Bibicach, gdzie „syrena” zjechała na lewą stronę jezdni zderzając się z autobusem. Śmierć na miejscu poniosł pasażer „syreny” Tadeusz Jaros (27 lat), zaś kierownia, Józef Krus wyszedł z wypadku z poważnymi obrażeniami.

(Inf. wł.). Codziennie na trasy wyjeżdżają tysiące pojazdów spod znaku „zielonego kłosa” — samochody Spółdzielni Transportu Wiejskiego. Podobnie jak wszystkie przedsiębiorstwa w kraju również STW przeszła od nowego roku na własny rozrachunek, popularne trzy „S”. — Z początkiem roku spółdzielnia nasza borykała się z wieloma trudnościami — mówi prezes STW w Krakowie Bogumił Adamek. Oprócz codziennych kłopotów jak braki części zamiennych do samochodów, odczuwalny brak pieniędzy i często nie mieliśmy za co kupić nawet środków czystości dla załogi. W pewnym momencie zdawało się nawet, że będziemy musieli ogłosić „plażę”. Jednak dzięki mobilizacji załogi i niektórym pocingniom organizacyjnym, spółdzielnia stopniowo kzepla i dziś mo-

Transport spod znaku „zielonego kłosa”

żemy powiedzieć, że najgorsze mamy poza sobą. W krakowskiej STW jest około tysiąca pojazdów, które w tym roku przewiozły już ponad 600 tys. ton towarów. Najbardziej we znaki dały się odczuć przewozy jesienne, niemiłe zadania zostały wykonane. Bardzo dobrze spisali się załogi „nys”, „żuków” i „roburów”. Od nich w głównej mierze zależy czy gospodynie wiejskie w terminie będą miały artykuły codziennego użytku. Realizując bieżące zadania nie zapomniano też o przygotowaniu transportu do zimy. Wiele zrobiono, aby poprawić

warunki socjalne załogom. Odnowiono i zmodernizowano m. in. uchylnik dla kierowców i mechaników, poszerzono szatnie. Przygotowano też na okres zimy dodatkowe stanowiska obsługowo-naprawcze dla samochodów wysokotonażowych. Uprawniono też gospodarke akumulatorami, poprzez właściwą eksploatację i regenerację przedłużając ich żywotność. Gorzej jest z oponami do samochodów ciężarowych, których w samej tylko krakowskiej STW brakuje ponad 200. Przykładem dobrze zorganizowanej pracy jest oddział STW w Myślenicach, który

Spotkanie z TRW PRON

Prezydent m. Krakowa Tadeusz Salwa przyjął wczoraj członków Prezydium TRW PRON w Krakowie: przewodniczącego Kyszarda Zielińskiego, I zastępcę przewodniczącego Zbigniewa Siatkowskiego oraz sekretarza Rady Jana Kucharskiego. Podczas spotkania omówiono m. in. zasady współpracy TRW PRON z władzami miasta w roku przyszłym, a także najważniejsze zagadnienia, związane z rozszerzaniem się Patriotycznym Ruchem Odrodzenia Narodowego w województwie miejskim krakowskim. (z)



Choinka — symbol rodzinnego ciepła, radości, szczęścia, rajskego drzewka. Choć nie należy ona do tradycji typowo polskich, niemniej obecnie trudno wyobrazić sobie polski dom w Święta Bożego Narodzenia bez choinki. Zawsze z niecierpliwością czekamy na pierwszą zapaloną świeczkę, na blask ognia odbijający się w szlanych bombkach i innych ozdobach. Dzisiaj coraz częściej woskowe świeczki zastępuje girlanda lampek elektrycznych, bombki bywają nie tylko ze szkła, ale i sztucznych tworzyw, zaś sama choinka nie zawsze rozlewa wokół siebie leśne zapachy, bo wykonana jest z plastiku. Ale mimo to koledy pod choinką intonowane dodają nastroju tym prawdziwie rodzinnym świętom. (w)

Choinka — symbol rodzinnego ciepła, radości, szczęścia, rajskego drzewka. Choć nie należy ona do tradycji typowo polskich, niemniej obecnie trudno wyobrazić sobie polski dom w Święta Bożego Narodzenia bez choinki. Zawsze z niecierpliwością czekamy na pierwszą zapaloną świeczkę, na blask ognia odbijający się w szlanych bombkach i innych ozdobach. Dzisiaj coraz częściej woskowe świeczki zastępuje girlanda lampek elektrycznych, bombki bywają nie tylko ze szkła, ale i sztucznych tworzyw, zaś sama choinka nie zawsze rozlewa wokół siebie leśne zapachy, bo wykonana jest z plastiku. Ale mimo to koledy pod choinką intonowane dodają nastroju tym prawdziwie rodzinnym świętom. (w)

Znaczki Z okazji Bożego Narodzenia

Znaczki bożonarodzeniowe od dawna stanowią stałą pozycję w planach emisyjnych wielu krajów świata. Coraz więcej kłopotów przysparza wybór tematu. Najczęściej na znaczkach „gwiazdkowych” pojawiają się motywy z Biblii, reprodukcje dzieł wybitnych malarzy oraz twórców ludowych a także rysunki dzieci.

Przypomnijmy, że pierwszy znaczek bożonarodzeniowy wydała Kanada już w 1893 roku, przedstawiał on mapę świata z oznaczonymi terytoriami brytyjskiego imperium, które w owym czasie znajdowało się u szczytu potęgi i nad nim „nie zachodziło słońce”. Potem nastąpiła kilkudziesięcioletnia przerwa, po której znaczków wydawanych z okazji Bożego Narodzenia zaczęło przybywać z każdym rokiem.

Do krajów, których znaczki „gwiazdkowe” charakteryzują się „nieopatrzonymi” motywami należy Australia. Po ubiegłorocznej emisji prezentującej motywy australijskich koled, na tegorocznych znaczkach pokazano stare karty świąteczne, służące do przesyłania życzeń. Wprawdzie tego rodzaju karty pojawiły się po raz pierwszy w Wielkiej Brytanii w latach 40-tych ub. stulecia ale dopiero w 1881 roku w Australii wydano pierwsze karty świąteczne z lokalną tematyką. Pierwsza seria obejmowała 38 kart z widokami, zwierzętami, kwiatami itp. Trzy z tych kart wybrano jako motywy tegorocznych australijskich znaczków bożonarodzeniowych. Znaczniki te w Australii ukazywały się w dwóch terminach. Pierwszy warte 35 centów już 15 września, a to dlatego, że służy do frankowania życzeń świątecznych ekspedowanych drogą morską, co trwa długo. Dalsze znaczki warte 21 i 75 centów — do użytku wewnętrznego oraz poczty lotniczej — znalazły się w obiegu 1 listopada.

Najwięcej krajów wprowadza do obiegu znaczki „gwiazdkowe” w październiku. Tak uczyniły m. in. Guernsey (5 znaczków ze scenami kościelnymi oraz świąt w rodzinie) oraz Wyspy Pitcairn (3 znaczki z aniołami z obrazów Rafaela). Do państw, które rokrocznie emitują znaczki bożonarodzeniowe należą: Australia, RFN, Szwecja, Hiszpania, Wielka Brytania, Cypr, Meksyk, USA i wiele innych. (zg)

wielkie atrakcje KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ

W STYCZNIU DO WYGRANIA: 30 MILIONÓW ZŁ, 10 SAMOCHODÓW OSOBOWYCH

GŁÓWNE WYGRANE 2 x 1.000.000 ZŁ

Przedsiębiorstwo Przemysłu Betonów „PREFABET” Kraków, ul. Centralna 53

ZATRUDNI natychmiast

- 2 PRACOWNIKÓW na stanowiska pracy specjalistów ds. socjalnych
- GŁÓWNEGO specjalistę ds. ekonomicznych

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- wynagrodzenie zgodne z Zakładowym Regulaminem Wynagradzania pracowników PPB „PREFABET” Kraków,
- świadczenia socjalno-bytowe, jak kolonie dla dzieci, wczasowe pracownicze,
- usprawnienia wynikające z Karty Pracowników Budownictwa.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Dział Pracowniczy Przedsiębiorstwa, adres jak wyżej, tel. 44-37-22 wewn. 331 (dojazd tramwajami linii nr 1 i 22 lub autobusami linii nr 148 i 125).

KRAKOWSKA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW NIEWIDOMYCH w Krakowie, ul. Bandtkego 19

ZATRUDNI ZARAZ

- SLUSARZA ustawiacza maszyn
- SLUSARZA narzędziowca

Warunki pracy i plac do omówienia na miejscu w dziale kadr codziennie od godz. 8 do 14, z wyjątkiem sobót.

NAUKA

TANIEC towarzyski — miesięczne kursy, w cenie 350 zł, organizuje KUSP „Gromada”. Wpiszy: ul. Żana 13, w podwórku, w godz. 11—18, tel. 22-66-85.

KUPNO

KUPIE cłażnik rolnictwa własnej konstrukcji. Oferty 37853 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

„REGA”, Rotterdam, „Heinal” — kompletny zestaw kupie. Nowy Targ, tel. 44-68.

SPRZEDAŻ

SKOPE 105 S, rok 1961 — zamienie na Poloneza. Oferty 38181 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

CIAGNIK Zetor K-25, Nysę 521, po remoncie — sprzedam. Zygmunta Węglar, Krzeszawice 61, 32-413 Zegartowice. g-38220

ROZSADE ogórków „Iwa” sprzedam. Jan Szweczyk, Stanisławice 290, tel. Bochnia 271-89. g-37971

LOKALE

SPÓŁDZIELNIA pilnie poszukuje lokalu na pomieszczenie biurowe (około 70 m²) z telefonem i pomieszczeń na magazyn (ok. 40 m²). Tel. 44-31-77. g-38097

TARNÓW! Mieszkanie własnościowe 2, 3-pokojowe — kupie. Oferty 37995 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

FIRMA polonijna poszukuje dla swego pracownika garsonierę superkonfortowej — na rok. Oferty 37815 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

GORLICE! Mężatstwo z 3 dziećmi. Poszukuje mieszkanie 2- lub 3-pokojowe z kuchnią i łazienką — na okres 1 roku. Nowy Targ, al. Tysiąclecia 44/39. g-37874

ZABRZE — spółdzielcze M-3 zamienie na Kraków, Nową Hutę lub Myślenice. Oferty 37856 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJE garsonierę w Bochni na rok lub dłużej. Czynsz mogę zapłacić z góry. Oferty: Bochnia, tel. 249-77, wieczorem. g-37894

KUPIE natychmiast mieszkanie własnościowe. Telef.: Nowy Targ 27-15, w godz. 8—15. g-37811

TARNÓW! Kwaterek 2 pokoje (60 m²) komfortowe — zamienie na 3 lub 4-pokojowe, komfortowe, w starym budownictwie, w centrum. Oferty: 38591 „Prasa” Tarnów, Krakowska 12.

POSZUKUJE garsonierę lub pokój z kuchnią w Tarnowie na okres pół roku. Oferty: 38597 „Prasa” Tarnów, Krakowska 12.

NIERUCHOMOŚCI

KRAKÓW! Dom dwurodzinny, dziesięcioizbowy, wolny — sprzedam. Wiadomość: ul. Radomska 2b. g-37896

MIESZKANIE 5-izbowe, z wygodami, centralnym ogrzewaniem, w centrum Krakowa — sprzedam. Budynek drewniany, stare budownictwo, z ogródkiem. Rabka, tel. 318-52, po 16-tej. g-36745

KUPIE dom w Zakopanem lub okolicy. W rozliczeniu możliwe jedno lub dwa mieszkania własnościowe w Krakowie. Oferty 37841 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

WARSZATZ zabawkarski sprzedam. Tel. 34-33-64. g-37401

DZIAŁEK rekreacyjną z domkiem kupie. Oferty 37817 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KUPIE w Krakowie dom jednorodzinny z ogródkiem. Może być stan surowy. Oferty 37888 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

OLKUSZ! Sprzedam tanio dom jednorodzinny. Olkusz, Armii Czerwonej 49 (Sikorka) — tylko niedziela. g-36981

USŁUGI

WESOŁYCH Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku życzy ET Klientom Specjalistyczny Zakład Zabezpieczenia Antykorozyjnego Samochodów Osobowych Z. Zajackowskiego — Kraków, al. Płan 6-letniego 112 — wykonujący konserwację fabryczne nowych samochodów masą asfaltowo-aluminiową i przekrót dyszami gietkimi. Czynny w godz. 8—18. Jednocześnie informujemy, że zakład będzie nieczynny do 24.1.1983 r. g-37421

PARKIETY cykluje, lakieruje — Katusziński, tel. 44-87-68. g-37298

KRAKOWSKIE ZAKŁADY SPRZĘTU ORTOPEDYCZNEGO ZATRUDNIA NATYCHMIAST

- TECHNIKA OBUNNIKA NA STANOWISKO MISTRZA
- SZEWÓW
- RYMARZY
- CHOLEWKARZY
- KROJCZYCH SKÓR
- STOLARZY
- HYDRAULIKA — KONSERWATORA
- SLUSARZA NARZĘDZIOWEGO
- NIKLARZA — GALWANIZERA
- PALACZY
- TELEFONISZKĘ do OBSŁUGI CENTR. LI TELEFONICZNEJ

oraz UCZNIÓW DO PRAKTYCZNEJ NAUKI ZAWODU, prowadzonej w Zakładach, na kierunkach obuwniczym, cholewkarskim i rymarskim.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Szluby Pracowniczej — Kraków, ul. Prądnicka 10, pokój nr 305

EKSPRESOWE

zycie spódn, garniturów ślubnych, młodzieżowych. Przerabianie, dopasowywanie o-dzieży męskiej. Waś, Tarnów, Jarcza 26 (Krzyż), godzina 10—12, 15—18. g-31280

CYKLINOWANIE i lakierowanie

parkietów nowoczesnym sprzętem zachodnim — Przybycien, tel. 44-82-18. g-36884

RÓŻNE

NOWO otwarty sklep z instrumentami muzycznymi (perkusyjnymi) zaprasza w godz. 11—19. Jan Bronikowski, Kraków, pl. Wolnica 14.

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO ZATRUDNI

PP ZESPÓŁ UZDROWISK KRAKOWSKICH w Krakowie, ul. Rydlówka 8,

Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub prawnicze i 6-letni staż pracy.

Wynagrodzenie wg. Zarządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dn. 30. 04. 1982 r. — dla pracowników państwowych przedsiębiorstw uzdrowiskowych.

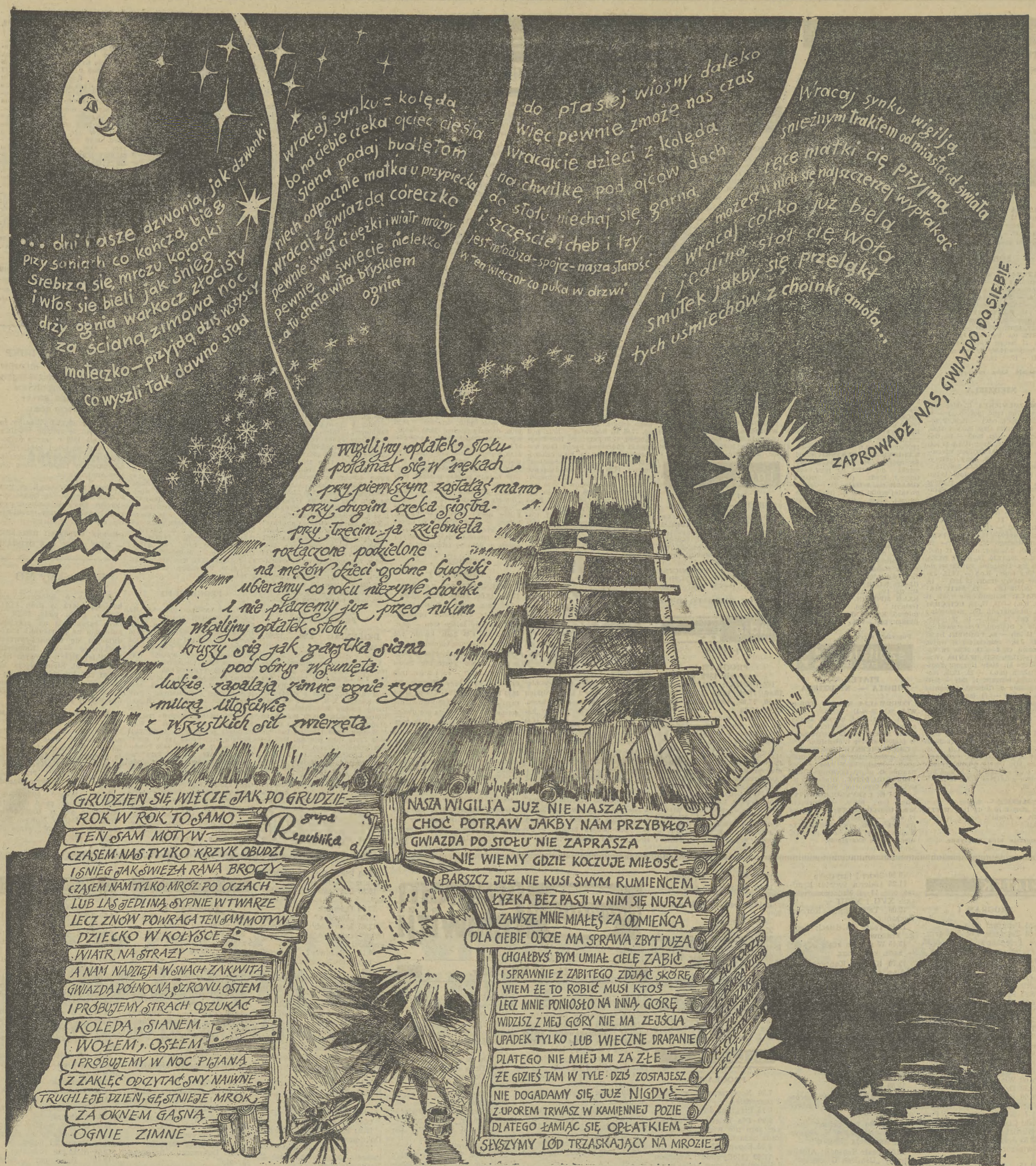
Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Krakowie ZATRUDNI natychmiast na stacjach Kraków Główny i Kraków Piaszów

KOBIETY i MĘŻCZYŹNI

na stanowiskach KASJERÓW BILETOWO-BAGAŻOWYCH w pełnym wymiarze czasu pracy

Pracownikom przysługuje szeroki zakres świadczeń branżowych i socjalnych.

Szczegółowych informacji o warunkach pracy i wynagrodzenia udzielają oraz zgłoszenia przyjmują komórki kadrowe wymienionych stacji oraz Dział ds. Pracowniczych Dyrekcji — Kraków, ul. Mogińska 1, I piętro, pokój 110a, telefon centrali 22-70-22, wewn. 55—27.



... dnie i asze dzwonia, jak dzwonki
 przy sianach co koczują, bieg
 srebrza się mrozu koronki
 i włos się biele jak śnieg
 drzy ognia warkocz złocisty
 za ścianą zimowa noc
 mameczko - przyjdą dziś wszyscy
 co wyszli tak dawno stąd

Wróć synku - koleś da
 bo na ciebie czeka ojciec cieśla
 siada podaj bułki Tom
 niech odpocznie matka u przypiecka
 wróć z gwiazdą córeczko
 pewnie świat ci dzieki i wiatr mrozy
 pewnie w świecie nielekku
 a tu chata wita blyskiem
 ognia

do ptasiej wiosny daleko
 więc pewnie zmoże nas czas
 wracajcie dzieci z koleśda
 na chwilkę, pod ojców dach
 do stołu niechaj się garną
 i szczęście i chęć i tzy
 jest młodsza - spojrz - nasza starość
 w ten wieczór co puka w drzwi

Wróć synku wigilia
 śnieżnym traktem od miasta do świata
 ręce matki cię przyjmą
 możeś mi się najszczerzej wyprakac
 wróć córko już bieleją
 i jedyną słodką cię wola
 smutek jakby się przelęknął
 tych uśmiechów z choinki anioła...

ZAPROWADZ NAS, GWIAZDO, DO SIĘBIE

Wigilijny opłatek stołu
 połamał się w rękach
 przy pierwszym został mamę
 przy drugim czeka siostra
 przy trzecim ja ziębięta
 rozłaczono pokielone
 na mężów dzieci osobne budziki
 ubieramy co roku niezwyłe choinki
 i nie placemy już przed nikim
 wigilijny opłatek stołu
 kruszy się jak garstka siana
 pod obrus ziębięta
 ludzkie zapalają ramię ognie rydek
 milczą, utroskają
 z wszystkich sil zwierzęta

GRUDZIEŃ SIĘ WLECZE JAK PO GRUDZIE
 ROK W ROK TO SAMO
 TEN SAM MOTYW
 CZASEM NAS TYLKO KRZYK OBUDZI
 I ŚNIEG JAK ŚWIEŻA RANA BROCY
 CZASEM NAM TYLKO MROZ PO OZCACH
 LUB IAS JEDLINĄ SYPNIE W TWARZE
 LECZ ZNOW POWRAGA TEN SAM MOTYW
 DZIECKO W KOŁYSCIE
 WIATR NA STRAZY
 A NAM NADZIEJA W SNACH ZAKWITA
 GWIAZDA POŁNOCNA, SZRONU OSTEM
 I PRÓBUJEMY STRACH OZUKAC
 KOŁEDA, SIANEM
 WOŁEM, OSŁEM
 I PRÓBUJEMY W NOC PIJANA
 Z ZAKŁĘC ODZYTAC SNY NAIWNE
 TRUCHŁEJE DZIEŃ, GĘSTNIEJE MROK
 ZA OKNEM GASNA
 OGNIE ZIMNE

NASZA WIGILIA JUZ NIE NASZA
 CHOĆ POTRAW JAKBY NAM PRZYBYŁO
 GWIAZDA DO STOŁU NIE ZAPRASZA
 NIE WIEMY GDZIE KOCZUJE MIŁOŚĆ
 BARSZCZ JUZ NIE KUSI ŚWYM RUMIENCEM
 ŁYZKA BEZ PASJI W NIM SIĘ NURZA
 ZAWSZE MNIE MIAŁEŚ ZA ODMIENCA
 DLA CIEBIE OJCZE MA SPRAWA ZBYT DUZA
 CHOGAŁBYŚ BYM UMIAŁ CIEŁĘ ZABIĆ
 I SPRAWNIE Z ZABITEGO ZDJAC SKORĘ
 WIEM ŻE TO ROBIĆ MUSI KTOŚ
 LECZ MNIE PONIOŚŁO NA INNA GORĘ
 WIDZISZ Z MEJ GORY NIE MA ZEJŚCIA
 UPADK TYLKO LUB WIECZNE DRAPANIE
 DLATEGO NIE MIĘJ MI ZA ZŁE
 ŻE GDZIEŚ TAM W TYLE DZIS ZOSTAJESZ
 NIE DOGADAMY SIĘ JUZ NIGDY
 Z UPOREM TRWASZ W KAMIENNEJ POZIE
 DLATEGO ŁAMIAC SIĘ OPŁATKIEM
 SEWZSZYMI ŁÓD TRZASKAJĄCY NA MROZIE

Pisane na wodzie

Było dokuczliwe zimno i z nisko zawieszzonego nieba opadały płatki śniegu powoli i uroczyście.
 Wróciliśmy z Ciotka od księdza Srogł dorożka, a nie na plechotę i tak jak kalkulowałem było to trochę na złość sąsiadom, żeby ich jasna krew zalała jak powiedziała ładnie i ciepło Ciotka, ale chyba i też dlatego, że zmierzch zapadał szybko i śnieg gęstniał. Goście, których było sporo, powitali nas okrzykami i dało się łatwo poznać, że mieli już tego w głowie. Ciotka w czarnej sukni zapiętej wysoko pod szyją, piękną, srebrną broszką, w której żabie oczko w otoczce bursztynowych ziarenek - wyglądała ładnie i jeszcze młodo.
 Wypiła naparstek wódki i patrzyła w oczy Kozubowi powiedziała: nie ma Stasia i wybuchła płaczem.
 Plakała głośno patrząc przez palce jak przez żaluzje na czerwone twarze gości, którzy od wódki i ciepła pocili się niemilostnie, ale z szacunkiem i należąca czcią pozwolili Ciocie wyplakać się do syta. Dopiero później zrobiło się gwarno, zaczęli Ciotkę brać kolejno w ramiona przegadując się nawzajem i wychwalając cnoty wujka. Klementyna przyciemniała mi niebieską broszką, w której żabie oczko w otoczce bursztynowych ziarenek - wyglądała ładnie i jeszcze młodo.
 Pocałowała mnie w ucho, a później w kark, smakując zębami moją skórę.
 - Zal ci Wujka? - spytała.
 - Wrażliwy chłopak - powiedział Kozub rozlewając wódkę do kieliszków. Zresztą jest po kim plakać. Porządny był chłop. Cholewkarz całą głębią i do tego złota rączka.
 - Dniś dobrodziejko ze święta takiego szok. Jak Bogu kochem ze święcą - dodał, operując wódną ręką na

krętych biodrach Kubikowej, której lekko słodkie oczy przypominały mi fajansowe figurki mandarynów.
 W kuchni było szaro, ciepło i w dodatku pachniało miętą. Ostrożnie jakbym ścigał bańkę z drzewka ująłem szybką kryształową karafkę i unosząc do światła nalałem pół kieliszka wódki. Wypiłem i zaraz stanęły mi świecek w oczach i język zdrętwiał. Na Babkę nie zwracałem uwagi. Już od kilku lat niedomagala i reumatyzm powykręcał jej suche nogi, tak, że od dłuższego czasu nie ruszała się z łóżka.
 - Napije się Babka? - zapytałem, kiedy już łyż miałem na brodzie i sprawny język.
 - Jesteś jeszcze szczech, ni pies, ni wydra - odparła Babka. Jej skrzeczący głos przypominał żabę. Nienawidziłem Babki. Była brzydka, stara i jedzowata. Wyszła mi zawsze, kiedy rozebrany do naga szorowałem się nad miednicą.
 - Jesteś chudy jak mysz - mówiła świdrując mnie swoimi małymi oczkami na wylot, aż czułem ból w pierśsiach i wstyd i wielką żalozę.
 - A Katarzyna plakała? - spytała nagle Babka i jej twarz podobna do zasuszonej śliwki skrzywiła się w uśmiechu.
 - Powiedz, plakała czy nie?
 - Nie powiem - odparłem i bez tego obawiającego strachu i przyspieszonego bicia serca popatrzyłem uważnie na Babkę i bardzo długo.
 Ten dziwny strach już minął i minęły czasy, kiedy Babka zakładała pułapki na myszy, których trzask jak pę-

knęła kość w obręczy zębów budził mnie nocą. Wychodziłem z łóżka w koszulce po pepek i oglądałem trzepoczącą mysz. Później brałem ją za ogon i topiłem w kubie. I teraz patrzyliśmy na siebie, a ja czułem, że mimo żalu, nie nawisł i morza płaczu snuje się między nami jakaś nić, której nie sposób zerwać i wyplatać się z niej jak muszka z sieci pająka.
 W pokoju Ciotka opowiadała o Wujku. Snuła opowieść z czasów przedwojennych, kiedy Wujek służył w ulanach i na defiladach pobrzękiwał szabelką.
 To był piękny mężczyzna - mówiła niezbyt głośno, cała w pasach i z oczami świeżymi od naparstka wódki.
 - A jaki silny - dodawała. Smok a nie chłop.
 Klementyna siedziała blisko Kozuba, ale kiedy wszedłem przywołała mnie ręką robiąc miejsce na kanapie.
 To już nie rumianek i nie ten zapach, którego nie potrafiłem odgadnąć ale cały ogród i cała jąka pachniała z jej włosów. Ciotka między jednym a drugim słowem od czasu do czasu uśmiechała się do mnie i była chyba zadowolona, że tak wesoło, gwarno i że wszyscy patrzą w jej twarz jeszcze młoda, z taką czułością i apetytem.
 Nawet Kozub wydał mi się przyjemny i życzliwy, chociaż pamiętam, że często, kiedy Wujek przebywał w warsztacie, przychodził niby to do Wujka i podszczypywał Ciotkę po tyłku tak z żartów i dla śmiechu.
 Dobrze mi było.
 Wtulony w senny zmierzch pokoju o barwie niebieskiego dymu kołysałem się na ramieniu Klementyny.
 Jakże chciałem, jakże pragnąłem, żeby sodzienie Ciotka

patrzyła na mnie tak słodko i żeby zawsze szumiało mi w głowie a Klementyna pachniała rumiankiem i jeszcze tym zapachem, którego nie potrafię odgadnąć.
 Byłem jednak trochę zamroczony i z trudem wylapywałem słowa Kozuba o szczęściu, łagodnej jesieni życia... A mówił przecież głośno. Grzmiał jak organy w kościele. Odszedłem od Klementyny, od jej białego jak gołąb ramienia, od ciepła i zapachu. Na podwórku śnieg leżał grubą warstwą a niebo było, wysoko i obsypane gwiazdami.
 Stałem oparty o mur odgradzący rzęnię od naszej kamienicy i myślałem sobie, o swojej twarzy pełnej piegów i o włosach jak dojrzaly kasztan, myślałem i o tym, że jestem niepotrzebny nikomu i jeszcze o tym, że wolała mnie rudzielec i z tego wszystkiego zebrało mi się na płacz.
 Klementyna odnalazła mnie w ciemnościach i przytuliła mocno do siebie, do swoich pełnych piersi.
 I wybuchnąłem płaczem. Plakałem długo, a Klementyna nakryła ramionami mój płacz i uspokoiła trzęsące się plecy. Odepchnęła mnie później szorstko do siebie, ale kiedy odchodziła pocałowała mnie mocno w usta.
 - Jesteś podobny do Józka - powiedziała. - Tylko szczeniak. Boże co za szczeniak.
 I tej nocy - a była to noc wypolerowana księżycem - wzięły mnie w posiadanie sny lekkie, czyste i takie słodkie jak brzoskwinia, której smak nosiłem pod językiem przez całą długą i mroźną zimę.
 I przyszła Klementyna pachnąca rumiankiem i zapachem, którego nie potrafię odgadnąć i przyszła chuda Zośka i Helka z pierściami jak orzechy.
 Sniło mi się jeszcze morze zielone i spokojne, które znalazłem tylko z pocztówek kolorowych, jeszcze żółtwe, ryby, muszle i wiele innych rzeczy, których już nie pamiętam, bo byłem mały i uleciały mi z pamięci.
 MARIAN CZEPIEC